

### Z Sesji MRN w sprawie handlu

## W centrum uwagi — dobre zaopatrzenie rzemiosła

Miejska Rada Narodowa w Świdnicy wystąpiła ostatnio z bardzo pożyteczną w swych założeniach inicjatywą, odbyła się mianowicie otwarta sesja rady, poświęcona sprawom handlu. Ścisłe mówiąc miała to być analiza wszystkich osiągnięć i braków w handlu na naszym terenie, przy udziale nie tylko samej rady, ale również przedstawicieli przedsiębiorstw i — chyba najbardziej zainteresowanej strony tj. — konsumentów. Takie założenia owej sesji były oczywiście słuszne i wiele by dała pożytku taka wzajemna wymiana poglądów sprzedających z kupującymi. Można było wyciągnąć z niej wiele wniosków. Niestety — skończyło się na założeniach... „zakonspirowana narada” — takim chyba przymiotnikiem określili by można odbyła w dniu 18 czerwca sesja.

Czyż można się było spodziewać liczniejszego udziału konsumentów w zebraniu, skoro się ich nie zawiadomiło? Bo czy wystarczy kilka nikłych plakaczków w mieście? Przy wejściu do Klubu BSS nawet i takiego plakatu brakowało. A gdyby ludzie o sesji wiedzieli naprawdę, napewno padłby nie jeden słuszny wniosek, lub uwaga pod adresem naszej sieci handlowej. Dysponujemy przecież radiowezłomem ponadto — naszym zdaniem zawiadomienie sesji winno się być znaleźć w każdym sklepie w Świdnicy.

Zatem od tej strony — od strony konsumenta nie dowiedzieli się nasi handlowcy niczego, bo konsumentów właściwie na sesji zabrakło. A przecież — dla nich istnieje sieć placówek handlowych. Ich głos jest naj-

ważniejszy, z ich głosem trzeba się liczyć.

Zasadniczym punktem sesji był referat przewodniczącego Prezydium tow. Kokoszki, który poddał analizie działalność placówek handlowych w naszym mieście w ostatnim okresie. Spośród miejsc poświęconych w referacie działalności MHD Art. Spoż., któremu dostała się solidna porcja zarzutów, zarówno z tytułu nie wykonania planów, a co za tym idzie — niedostarczenia planowanej akumulacji dla państwa, niedostatecznego zwałowania mank. itd. W referacie przytoczono szereg konkretnych cyfr odnośnie tych właśnie zagadnień.

Z kolei w koreferacie przew. Komisji Handlu MRN Gaworowskiego również wymieniono cyfry, mające ilustrować działalność MHD Art. Spoż., gdy zaś w dyskusji zabrał głos dyr. MHD Art. Spoż. Permus — znów usłyszeliśmy cyfry dotyczące tych samych, omawianych i w referacie i w koreferacie spraw.

Czy problem tkwi w tym, że cyfry te były — w trzech wypadkach, w ustach każdego referującego — inne. Kto więc miał rację? Gdzie jest prawda? Sprawa ma się następująco: Jak informuje nas dyr. MHD Art. Spoż. tow. Permus przedsiębiorstwo to zostało z dniem 1 stycznia 1957 r. zreorganizowane, mianowicie — odłączono i wyodrębniono z Świdnicy Świebodzice.

W związku z tym wszystkie plany finansowe uległy zmianie o sumy, które przesyła na rzecz Świebodzic. Ponieważ Wydział Handlu, Wydział Finansowy, oraz komisja handlu MRN nie wzięły pod uwagę tych zmian,

cyfry podane w referacie i koreferacie nie były realnymi, słowem nie odpowiadały rzeczywistości.

Z cyfr podanych w dyskusji przez dyr. MHD Art. Spoż. — tow. Permusa w przeciwieństwie do poprzednich wyników, że sytuacja w tym przedsiębiorstwie przedstawiała się zgoła inaczej i to — jest plany finansowe nie tylko wykonane, ale (za okres ostatnich 4 miesięcy) nawet przekroczone. A to przecież stawia MHD Art. Spoż. w zupełnie innym świetle.

Uważamy, że sesja MRN jest zbyt poważnym zebraniem, aby zagadnienia przedstawione przez referujących zawierały tak jasne i skrawne gaffy, jak w przypadku MHD Art. Spoż. A i innych delikatnie mówiąc „przejrzyczeń” nie brakowało.

Np. w koreferacie Gaworowskiego w części poświęconej walce z mankami, chwalono PSS za zredukowanie mank do 0,6 proc. w stosunku do obrotów, gromiono zaś to samo MHD Art. Spoż. za... 0,13 proc. Nie trzeba posiadać znajomości wyższej matematyki by wiedzieć, że sześć dziesiątych to więcej, niż trzynaste setnych, prawda?

Ostre wystąpienia zebranych na sesji mocno godziły w spekulacje. Padły liczne przykłady, znane zresztą u nas powszechnie, sprawy „kantów” z towarami importowanymi w MHD, sprawy wreszcie tzw. „przecieków” towarów z sieci sklepów uspołecznionych do prywatnych.

Wydaje się nam, że tutaj nie bez winy są Wydział Handlu oraz Komisja do walki ze spe-

(Dokończenie na str. 2)

## Czy MHM uprawia spekulację?

Tyle pisze się i mówi o spekulacji, o dziwnych wędrownych towarach, o różnych sprytnych pomysłach, o tajemniczych sposobach zaopatrywania sklepów prywatnej inicjatywą.

Zdawałoby się, że temat jest wyczerpany całkowicie i niewiele nowego można by w tej materii mieć do powiedzenia.

\*

Sobotnie popołudnie. Z gorącym popędem odwiedzam wszystkie świdnickie sklepy z szyldem MHM. Na niedzielny obiad postanowiłam podać schabowe kotlety, bo to i smaczne i szybko można przygotować... Moja wędrownka okazuje się niestety bezowocna. Wszędzie spotykam się z jednobrzmiącą odpowiedzią — schabu n'j ma. Proponuję mi różnego rodzaju wędliny, wędzoną słoninkę, (spróbujcie, drodzy czytelnicy, jeść ją, gdy termometr wskazuje powyżej 25°C). Moje „schaboszczaki” odpływają w krainę marzeń nigdy nie spełnionych.

Już prawie pogodziłam się z twardym losem i trudnościami w zaopatrzeniu, gdy przechodząc ulicą Frontu Narodowego, całkiem przypadkowo wstąpiłam do garmazerni (coż za uroczyste i rdzennie polskie nazwa!). Schab jest! Pięknie ułożony, świeżutki, i nawet nie ma tłoku. Z rozjaśnioną twarzą poprosiłam o cały kilogram i triumfalnie wpakowałam moją zdobycz do torby,

Uśmiech zniknął, gdy powiedziano mi ile mam zapłacić. 44 zł (słownie: czterdzieści cztery) za jeden kilogram surowego schabu.

„Nie znam się na handlowych kalkulacjach speców od układania cenników, ale znam się na mięsie. Schab zakupiony w garmazerni niczym nie różni się od schabu, jaki w każdym dniu za wyjątkiem sobót, nabyć można w każdym sklepie z mięsem, miał kostkę i odrobinę tłuszczu, był względnie świeży i zupełnie surowy.

Kto potrafi logicznie wyjaśnić wszystkim gospodyniom, dlaczego był o 40 proc. droższy, tylko dlatego że sprzedawany w garmazerni?

Zainteresowałam się nieco arytmetyką: 60 kg schabu (tyle wynosił dzienny przydział w owym dniu dla garmazerni) przynosił dodatkowego zysku „tylko” 660 zł. — Czy tego rodzaju „zyski”, które wyciągają z naszych kieszeni szklane sklepy, wychodzą na zdrowie konsumentom?

Dla czegoś w normalnych sklepach mięsnych, zaopatrzenie w schab nie może pokryć zapotrzebowania świdnickiej klienteli, a garmazernie w ten prosty i całkiem nie skomplikowany sposób wykonują plan dziennych obrotów?

Przy okazji informuję, że napróżno byś szukał cierpliwego czytelnika, cielicyn w sklepie zwykłym MHM, natomiast dostarczy ci jej w każdej ilości, z mini-

malną różnicą w cenie — o jedyną 40 proc. w garmazerni.

Czy fakty powyższe nie zasługują na to, by tak zwane „czynniki” przyjrzały im się z bliska?

Czy słuszne jest sprzedawanie w sklepie przeznaczonym do rozprowadzania artykułów przynajmniej częściowo przygotowanych, surowego mięsa?

I czy to przypadkiem nie jest jeden z przejawów spekulacji?

H. LEWSKA

## Kto okrada nasze dzieci?

„Dzieci? Lubimy je, otaczamy serdecznością i poświęcamy wiele uwagi. Czasami ktoś z przechodzących uśmiechnie się do bawiącej czeladki, poczęstuje cukierkami, z lubością poglądzi po główkach.

Maria Grzegorska, 21-letnia mieszkanka Świdnicy (ul. Łukaszyńskiego 9 m 13) też uśmiechała się do dzieci bawiących się, lub idących ulicą bez opieki. O tak, częstowała też cukierkami, obcywała zabawki, ba, nawet lalkę z zamykającymi się oczkami.

„Dobra ciocia”, bo za taką przedstawiała się dzieciom, odciągała co lepiej ubrane dzieci, od bawiącej się gromadki, wprowadzała w gruby, lub do jakiejś bezładnej bramy, tam rozbięrała je, perswadowała, że jest gorąco i mama każeła się rozebrać, że do przedszkola nie można iść w takim brzydkim płaszczku, albo też, że nie można wracać do domu w wybrudzonej sweterku, bo mama będzie biała.

Argumentacja, jak dla dzieci wystarczająca. Pozwalały się

(Dokończenie na str. 2)



Świdnica — Ratusz portal główny

## Nasi delegaci na Festiwal

Nie wiesz czytelniku kto to? Zajrzyj w wolnej chwili na treningowe sale świdnickich gimnastyków. Pomasz tam napewno miłą twarz z zamieszconej fotografii. Jeszcze nie bardzo wiesz kto to?

DANIEL PERSKI

młodzieżowy delegat na IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Moskwie

rodowego języka esperanto i me tołą „szybkościowa” uczy się słówek i prostych zasad gramatyki, przypomina sobie język rosyjski i francuskie słówka — a to wszystko w tym celu, żeby móc rozmawiać z delegatami jaknajbardziej swobodnie, możliwie bez pomocy tłumaczy.

„Dużo swobodniej i przyjemniej można mówić bez udziału osób trzecich, a zresztą mys-

lenie i po raz pierwszy w swojej karierze znalazł się na zawodach gimnastycznych w charakterze... kibica.

Czynny ten zawodnik prowadzi w Świdnicy sekcję gimnastyczną i jest w Zarządzie Okręgu Polskiego Związku Akrobatyki Sportowej przy Wojewódzkim Komitecie Kultury Fizycznej we Wrocławiu.

Jego osiągnięcia? — w ciągu dwu ostatnich lat trzecia miejsce na Ogólnopolskich Zawodach Gimnastycznych — to mówi samo za siebie.

A jak wygląda prac zawodowa?

Od 1947 roku pracuje w ZWAP. A 6 w Świdnicy. Cieszy się dużą popularnością wśród starszych i młodszych kolegów, i jak dodaje do naszej rozmowy kol. Marian Broński, przewodniczący ZMS w ZWAP-ie, — cały czas tkwi mocno w ruchu młodzieżowym. Po uzyskaniu dyplomu technika pomaga młodszym kolegom w rozwiązywaniu technicznych problemów, których jak wiadomo, na narzędziowni nie brakuje. Koledzy go lubią, czego dowód zresztą dali, wybierając delegatem na Festiwal.

Rozmawiamy dość długo na temat architektury, sztuki, muzyki, tańca. I tu zdradzę Wam czytelnicy, że kolega Daniel bardzo chce zobaczyć egzotyczne tańce murzyńskie, posłuchać meksykańskich piosenek, i marzy o usłyszeniu i zobaczeniu wielkiego śpiewaka murzyńskiego, Paul Robeson'a.

Kolega Daniel przypuszcza, że korzystając ze specjalnych praw festiwalowego gościa, będzie mógł obejrzeć słynne galerie obrazów, że będzie w wielu dobrych i ciekawych spektaklach festiwalnych i że może uda mu się zobaczyć występy słynnego Rajkina...

Przyjemnie się rozmawia z kolegą Perskim, niemniej jednak praca go wywiera, no i czytelników nie można nudzić — pytam się jeszcze tylko jak przedstawiła się sprawa z opłatami za przejazd i pobyt w Moskwie, oraz czy wie już coś na temat stroju festiwalowego? — Niestety nie. Do tej pory jeszcze mu nie wiadomo, kto będzie pokrywał te koszty, ani też jak będą ubrani nasi delegaci, oboje przypuszczamy, że perspektywa pokrycia kosztów całej tej

(Dokończenie na str. 2)



le, że z fachowcami potrafię się dogadać nawet na migi — terminologia techniczna jest we wszystkich językach zbliżona”. — „Chcę przekonać się własnymi oczami, jak to jest naprawdę z osiągnięciami technicznymi w Związku Radzieckim, na Targach Poznańskich widziałem bardzo ciekawe eksponaty czy mają one zastosowanie w życiu codziennym? — Bo u nas, w Polsce to różnie bywa!”

Na pytanie co go najbardziej interesuje — odpowiada: — Sport! Sport! Sport! — Festiwal zgromadzi czołowych sportowców Europy, a nawet świata. Moim pragnieniem jest zobaczyć ich w czasie zawodów, podziwiać ich wyniki, patrzeć na piękno szlachetnej walki sportowej!

Zaczęliśmy mówić o sporcie. Daniel Perski sam jest sportowcem. Uprawia gimnastykę przyrządową i akrobatykę sportową. Ma pierwszą klasę i z żalem nadmienia, że w tym roku mógł zdobyć tytuł mistrzowski, niestety choroba jego partnerki przekreśliła to ambitne zamie-

Chcąc bliżej zapoznać Was z Wybranim delegatem, postanowiliśmy przeprowadzić z kolegą Danielem wywiad. Mnie w udziale przypadło to zadanie. Znałam go w ZWAP-ie, po długich wędrownkach huczący mi hałami Narzędziowni. Był bardzo zajęty, pochylony nad jakimś detalem, nie bardzo miał ochotę na rozmówki. Lecz coż znaczy potęga prasy! Kiedy dowiedział się, że chodzi o krótki wywiad dla „Zycia”, i przemieścił się do bardziej zaciszniejszego niż hala, kąta, wywiad zamienił się w towarzyską, przyjemną rozmowę.

Kolega Perski jest bardzo ucieszony tym, że pojedzie na Festiwal do Moskwy. — Któżby się zresztą nie cieszył! — Nie spodziewał się tego wyróżnienia, i kiedy jedynogłosem na masówce został wybrany, było to dla niego bardzo przyjemną niespodzianką.

Pierwszy raz w życiu wyjechał za granicę, pierwszy raz w życiu zobaczył obcy kraj.

— „Dobrze się stało, że akurat teraz, po XX Zjeździe pojadę do Związku Radzieckiego — sądząc po przebiegu spowodowanym przez nasz październik, wydaje mi się, że Festiwal będzie ciekawym wydarzeniem i nieskrępowana swoboda w wymiarze zdumia i poglądów. Chcę bardzo osobliście przekonać się o stosunku do nas, młodzieży polskiej, przedstawicieli różnych narodów, chcę rozmawiać z młodzieżą z Niemiec, poznać ich zapatrywania na nasze zachodnie granice, ciekaw jestem, czy we wszystkich sprawach zgadzają się oni ze swoimi przywódcami!”

Na moje pytanie, dotyczące przygotowań do wyjazdu, kolega Daniel powiada, że narazie kupił sobie słowniczek międzyna-

# Z Sesji MRN w sprawie handlu

(Dokończenie ze str. 1)

Insulacją. Zamało robiono, a może i nie robiono, aby zapobiec takim wypadkom. Nie celem było również udzielanie zezwoleń na otwieranie nadmiernej ilości sklepów galanterijnych, gdzie najczęściej zdarzają się wypadki sprzedaży towarów z handlu uspołecznionego po wyższych cenach.

Faktem jest, że obecnie przystąpiono do radykalnej walki ze spekulacją. Dowodem tego jest np: cofnięcie zezwoleń na prowadzenie sklepu galanterijno - konfekcyjno - obowiązkowego ob. Lisieckiej, która sprzedawała towary na który nie posiadała rachunków.

Pod adresem Wydziału Handlu MRN dałoby się jeszcze niejedno powiedzieć. W centrum miasta zezwolono na otwarcie

wielu sklepów prywatnych ogólnospożywczych, gdy tymczasem na przedmieściach sklepów tego typu brak. Trudno stwierdzić by organizacja sieci handlowej w naszym mieście przebiegała po linii potrzeb mieszkańców...

Zyczenia, które wnosimy pod rozwagę naszej Rady, przy organizowaniu następnej sesji w sprawach handlu, przy szerszym może udziale społeczeństwa. Nie to jest ważne, że ktoś kiedyś skorzystał ze służbowego samochodu dla celów prywatnych (o czym również dyskutowano na sesji), ale istota rzeczy leży w dobrym zaprzęgnięciu społeczeństwa, co trzeba mieć przede wszystkim na uwadze. I o tym trzeba radzić, aby zaradzić złu.

Jerzy Drużycki

## Położyć kres rozpijaniu świdniczan — chcemy lokali bezalkoholowych

Wydział Handlu Miejskiej Rady Narodowej w Świdnicy stał się w ostatnim okresie bastionem walki z alkoholizmem. Tak, tak — to nie żarty, ponieważ alkohol jest teraz opodatkowany na rzecz funduszu do zwalczania alkoholizmu, każda wypita ęciarka — to nowa „cegiełka”, że tak określimy — zwiększająca ten fundusz. Słowem — hasło: „niszczymy alkohol przez wypicie”, powiększyło się o finansowy aspekt tej sprawy. Więcej sprzedanej wódki — to więcej pieniędzy na, dajmy na to — budowę przychodni przeciwalkoholowych. Mądrze pomyślane, prawda?

No i właśnie Wydział Handlu w trosce o zwiększenie spożycia — pardon — o zwiększenie wyżej opisanego funduszu postarał się o uruchomienie wielkiej ilości rozmaitego kalibru knajp w naszym mieście.

Postarał się — pozwalając na ich otwarcie. W Ryнку i najbliższej okolicy znajduje się takich knajp dziewięć, prywatnych i uspołecznionych. Powie ktoś: — przepraszam tylko w pięciu z nich sprzedaje się wódka. Tak, to prawda. Ale z pozostałych czterech wychodzą „lululani” konsumenci, chyba nie po wypiciu oranżady...

Rzecz jasna — dalszej podobnie mądrej „polityce handlowej, lub — jak kto woli „usługowej” — trzeba położyć kres. Ludzi trzeba odciągnąć od wódki, zmniejszać, a nie zwiększać liczbę „pokus” i okazji. Jedną z form tego winno być zwiększenie ilości lokali, które nadają się do odpoczynku i spędzenia w nich

czasu, nie podsuwałyby konsumentowi kiełbaska.

Pomyślcie — jest lato, nareście gorące dni. Czyż nie marzymy teraz o tym, by zjeść porcję dobrych lodów, wypić szklankę kruszonu, filiżankę mrożonej kawy... Czyżby nie było amatorów na porcję dobrego kremu lub truskawek w śmie tanie?

Cóż, można się tylko obliżać na wspomnienie powyższych wcale nie wyszukanych artykułów, bowiem w żadnym lokalu w Świdnicy (za wyjątkiem lodów) nic z tego się nie dostaje.

Nie jesteśmy za tym, by otwierać nowe knajpy. Tych jest już za dużo, przynajmniej — w śródmieściu. Uważamy jednak, że Pseudo-kawiarnie „Szarotka”, opierająca swą rentowność także na wódce — to zamało na nasze miasto. Chcemy dobrej kawiarni bez wódki, ale z dobrymi ciastkami, lodami, dobrą kawą i innymi napojami.

Taki lokal jest już gotowy, trzeba go więc otworzyć, aby ludzie mieli możliwość przekonania się, że i bez wódki można przyjemnie spędzić czas, odpocząć, pogawędzić z przyjaciółmi. Że kawa nie jest wcale gorzszym napojem od wódki, której spożycie u nas rośnie w zaskakującym tempie.

Tak, szanowny Wydziale Handlu. Tak ma się sprawa. Trzeba położyć kres rozpijaniu Świdniczan, ale dać początek w otwieraniu lokali bezalkoholowych, a więc kawiarni, pijalni piwa itd.

J. D.

## Kto okrada nasze dzieci?

(Dokończenie ze str. 1)

więc rozbić i następnie oczekiwały na powrót „cioci”, która znikła w gruzach lub też w innej bramie, obiecując, że za chwilę wraca. Rozbrane dzieciaki, na próżno jednak wyczekiwały, marząc godzinami w rumowiskach walących się kamienie.

Tą drogą uzyskane płaszczyki, sweterki i ubranka dziecięce w następnej kolejności „rozprowadzane” były po znajomych, a nawet sprzedawane na targu w Świdnicy.

Wypadki tych perfidnych kradzieży nie pozostały bez echa. W maju br. na Komendę MO zaczęły napływać coraz to nowe meldunki. Zastraszone więc lustracje ulic i wreszcie udało się funkcjonariuszom MO przychwycić delikwentkę na gorącym uczynku w dniu 21 maja br.

Do wszystkich zgłoszonych na MO wypadków okradania dzieci złodziejka się przyznała. A jest tych wypadków nie mało. Tylko od 13 do 21 maja br. zarejestrowano ich 14, a mogą być jeszcze takie wypadki, gdzie rodzice posądzili swe dzieci o zagubienie części ubranka i na Komendę MO nie zgłaszali.

Z powyższego wynikający wniosek można sprecyzować następująco: należy bezwzględnie zaostrzyć wrażliwość na przejawy wszelkiego rodzaju przestępstw — kradzieży — nadużycie (jak kto woli) nawet wtedy, jeśli to nas bezpośrednio nie dotyczy. Dzisiaj bowiem okradziono sklep, czy zakład państwowy, jutro ten sam złodziej okradnie nas.

Wprawdzie w ostatnim czasie

aktywność społeczeństwa w ujawnianiu przestępstw wzrasta (są meldunki nocnych świadków, przychodzą anonimowe meldujące o nadużyciach) stwierdza ppor. Broł — komendant Powiatowej Komendy MO co w znacznym stopniu ułatwia pracę MO, apeluje się jednak do społeczeństwa, by tą aktywność spotęgować jeszcze bardziej. Dzieja się bowiem rzeczy coraz straszniejsze — okrada się nawet dzieci.

M. J.

## Nasi delegaci na Festiwal

(Dokończenie ze str. 1)

imprezy z prywatnej kieszeni delegata, zatrudnia by mu nawet najmilisze chwile.

Na zakończenie muszę jeszcze rozczarować czytelniczki — kolega Daniel ma bardzo miłą żonę i wspianego synka Andrzeja. Opowiada mi właśnie z uśmiechem, że Andrzejek „zamówił” sobie samochódzik z Moskwy — a tatuś? no cóż, tatuś będzie chyba musiał to zamówienie zrealizować!

Kolega Daniel Perski pragnie jeszcze na zakończenie naszej rozmowy podziękować serdecznie całej młodzieży za okazane mu zaufanie i wybranie go delegatem na Festiwal. Po przyjeździe opowie Wam na lamach „Życia” o tej ogólnomiastowej imprezie, tak jak on ją przeżył.

IR-MA

Spokój wspaniałego słonecznego letniego dnia rozdarły został serią gwałtownych i potwornych wybuchów.

Ustokrotnione przez echo gromy runęły w otwaria przełęcz i odbijając się o zbocza skalistych zalesionych gór i od lustrza nej taflii jeziora zginęły w przestrzeni.

Blotnista ziemia ukazała na chwilę jeden, drugi, trzeci lej i za nim woda zdażyła ukazać się na ich dnie już fala wyrzucanej wysoko w górę ziemi zaczęła opadać przykrywając skąpo dzieło zniszczenia.

Przestrzaone ptactwo umilkło i gromadami pofrunęło na szczyty gór. Spiące w gestym świerkowym poszcyciu drzewi zerwały się i rozstrzęsając zwiastując galęzi drzew gwałt przed siebie byle znaleźć się jak najszybciej od tego miejsca gdzie działo się coś strasznego, coś co nie dało się porównać ze strzałem myśliwego. Ten huk rozdzierał uszy, powodował drżenie członków i sercu kazał podchodzić pod gardło.

Na skrajku rzeczki płynącej przez środek przyległy usadowił się mały domek. Zwykły jak ty ślące robotniczych na Ziemiach Zachodnich domków świecił białym swych ścian i przegładził się w skąpym w wodę strumyku. W pokoju na ławce spał kot. Jego pozbawiony zwykłej czujności sen przerwał straszny huk. W jednej sekundzie stracił swoją kocia zracność i spadł z ławki na ziemię jak bryła pozabawiona życia. Natychmiast jednak odzyskał przytomność i jednym susem przesadzając otwarte okno rwał w pole.

W dolinie przełęcz rozpełzły się niebieskie dymy niosąc zawartą w sobie woń trotylu. Z lasu na skrajku soczystej zieleni ukwieconej łąki dochodziły przejmujące jęki ludzkie. Część łąki zajęta była przez liczne grupy ludzi. Wysoko stojące na bezchmurnym niebie słońce prażyło przydrożne popielatym drylichem ciała. Z pod furatek ręk ściekały po twarzach grube krople potu. W cieniu rozmnych wzdłuż drogi drzew kryły się kilkanaście samochodów. W powietrzu wisiało oczekiwanie. Na twarzach setek ludzi był widoczny spokój i opanowanie. Wszyscy patrzyli w skraj lasu. Tam było w niebezpieczeństwie życie ludzkie, tam trzeba było iść i udzielić pomocy. Od chwili wybuchu minęło nie więcej niż 2 minuty. Na łące sprężyły się 3 grupy i pobiegły do miejsc skąd dochodziły jęki. Po ułtywie paru minut wyłoniła się z lasu jedna potem druga i tak aż do dziewięciu szczyt trzech pierwszych drużyn sanitarnych, które pospieszły ratować rannych w walce z wrogiem żołnastym. Na dziedzińcu przynieśli ich noszaki leżące dziewięciu ciężko rannych. Biel bandaży

na potrzaskanych odłamkami no gac i rozdartych brzuchach stanowią ostry kontrast z ich opalonymi twarzami. Nad rannymi pochylili się lekarze i zawodowo opiegniarci. Pilnie badając opatrunki sprawdzając czy zostały one dobrze zrobione. Następnie wpisywali coś do trzymany w rękę kart, dawałi ręką jakiś znak i dziewczęta z sekcji sanitarnej tej samej, która rannego przyniosła zjeżdżowały z niego bandaż. „Ciężko ranny” zrybko wstawał z noszy i szedł sobie na odpoczynek. Tymczasem „General” Władysław Refcio dawał znak chorągiewką i za chwilę następne wybuchy wstrząsały okolice, znów zaczęli krzyczeć ranni, drużyny pobiegły na ratunek i dalszy ciąg był podobny do

na był konkurs w klinice chirurgicznej. Każda drużyna pragnęła zdobyć pierwsze miejsce. Kontrola lekarzy i pielęgniarek była surowa, bowiem punkty były notowane. Kiedy ostatnia sekcja skończyła ćwiczenie, a por. por. Szymański i Bektka jeszcze raz palnęli na wiatr na środek łąki stanęły w czworobok wszystkie drużyny sanitarne PCK. Nastąpiła uroczysta chwila rozdania nagród działaczom, drużynom i ogłoszenie kto jest zdobywcą pierwszego miejsca. Pięknie wystrojona orkiestra górników zagrała tuż. Główno padały nazwiska zasłużonych przedstawianych do odznaczeń działaczy i aktywistów społecznych PCK. V-ce Prez. Zarz. Głównego PCK były pełn. Minister dr St.

pach smarzonych kotletów i cebuli. Głód skrecał mi karki, a w rękę kurczowo zaciskałem talon na który miałem dostać kupa pomidorowa, kotlet schabowy i pełną szklankę kompotu. Godziny leciały, kolejka przy stolikach nie zmniejszała się. Patrząc w nieprzytomne twarze dwóch kelnerów obsługujących tą ludzką chimarę rosło moje zżółwienie na rychły posiłek, to że nie zemdlełem zawiądzam pani Irenie Radzińskiej, która była już drugi raz w tym samym tygodniu moim społecznym łącznikiem z Woj. Zarządem Oddziału PCK. Potrafiła ona natchnąć mnie w taką wiarę, w to, że głód mój minie jak ręką odjął skoro tylko zobaczę na swoim talerzu obfitość żarcia, że uwierzę jej na słowo. Nieestety wiara nie zawsze czyni cuda. Kiedy dotarliśmy do skrajku jakiegoś stołu, na którym serweta przypominała ścierkę do podłogi i usiedliśmy z wielką ulgą na połamanych ogrodowych sprzęd stu lat krzesła, po pół godzinie przybył kelner i z całym spokojem nam oznajmił: zupa się skończyła i ziemniaki też. Jeżeli życzymy może nam podać kotlet z chlebem. Dalszego ciągu już nie słyszałem. Kiedy po długim omdleniu otworzyłem oczy najpierw zobaczyłem zaplaną panią Irenę, a potem talerze, na których dygotało 17 kfg. ziemniaków, 8 kfg. pieczonego mięsa i łyżka surowej prosto z boczki kapusty. Na ten widok zemdlełem powtórnie, kelner tymczasem zabrał bloczek za 15 zł.

Dzisiaj kiedy tak siedzę i na zimno rachuję ile to też gospodarza zarobiła na głodnych turystach odniosła mnie myśl. Jeżeli kierownik kuchni zabrał około 700 bloczków po 15 zł, lecz dla około 200 osób wydał na te bloczki tylko jedną trzecią o biadu, to zapewne powstała superata w żywności, której nikt z kierownictwa gospody przecież nie ujawni no bo niby jak? Wygląda więc, że wszyscy zainteresowani z personelu gospody zarobili, a stracili turyści. Niepokój mój kieruje pod adresem Dyrektora Zakładów Gastronomicznych w Wałbrzychu. Panie dyrektorze, Zechciej pan łaskawie wejrzeć w porządku tam panujące. Niech ten brud i niechlujstwo, niedostateczna uprzejmość obsługi nie wystrasza turystów spragnionych dobrego i smacznego posiłku. Chce panu powiedzieć panie dyrektorze, że gospoda ta to kopalnia pieniędzy, pod warunkiem, że gospodarka w niej będzie prowadzona rabunkowo.

PS. Panie dyrektorze w dniu zdaje mi się, że 11 czerwca br. w podobny sposób nakarmiono część członków trzynastu drużyn sanitarnych PCK z powiatu Świdnica.

# Znak miłosierdzia

Władysław Ostrowski

pierwszej akcji. Potem znów „General” dawał znak, znów następowały wybuchy i tak aż do przewidzenia ostatniej drużyny.

W takim to wielkim przybliżeniu przemienne opisany sposób odbył się w dniu 16 czerwca br. w Zagórz Słaskim Wojewódzki Zlot Drużyn Sanitarnych PCK. Osiemnaście powiatów wystawiło swoje drużyny, które na powiatowych zlotach zdobyły pierwsze miejsce. Do eliminacji w Zagórz Sł. zakwalifikowało się dwanaście drużyn.

Na Zlot przybył kwiat aktywu społecznego Dolnośląskiej Organizacji PCK. Obok posuniętych w wieku działaczy stanęły setki młodzieńskich pięknych w granatowych mundurkach dziewcząt. Wszyscy oni przybyli tu po to by wykazać swój zapał i nabyty umiętność. Często członkowie drużyn musieli zrezygnować z wielu wolnych chwil na korzyść podniesienia stanu wyszkolenia swojej drużyny. Szlachetna duma współzawodnictwa kierowała zmęczone po pracy nogi na miejsce zbiórki i kolejnych ćwiczeń. Każda z tych drużyn pragnęła być najlepszą nie tylko na terenie swego powiatu. To też kiedy po kolejnym wybuchu każda z tych drużyn udawała się do uprzednio wyznaczonego jej miejsca i znalazła tam leżącego pozoranta, który śmiejąc się pokazywał „straszkaną nogę” lub ciężką „ranę brzucha”. Robiono mu opatrunki z taką dokładnością jak

Kelles-Trauss rozpoczął wręczanie wysokich odznak. „Złota Odznaka Honorowa PCK” otrzymał Magister Marian Przysiołki, — przew. komisji Rewizyjnej z Zarządu Okręgowego PCK we Wrocławiu. „Srebrna Odznaka Honorowa PCK” otrzymali: Docent Tadeusz Dorobiec — dyr. Wojewódzkiej Stacji Krwiodawczej, dr. dr. Tadeusz Partyka, Jan Ziemiak, Mieczysław Jagoda, Odznaka Honorowa PCK IV-tej kl. otrzymała Instr. Pow. Oddziału PCK w Świdnicy pani Zofia Danielska.

Komisja ustaliła, że dwie drużyny sanitarne tj. Świdnickiej Fabryki Urządzeń Przem. i Zakł. KoksChem. w Wałbrzychu zdobyły równorzędne miejsca. Kto pojedzie do Warszawy na Krajowe Eliminacje rozstrzygnęło losowanie. Los się uśmiechnął dla Wałbrzyszan, oni to będą na Krajowym Zlocie w dniach 29-30 czerwca br.

Orkiestra grała, trząskaly migawki aparatów fotograficznych, wszyscy skakali w dlonie. Na niebie szalało słońce. Każda uroczystość ma jednak swój koniec. Czworobok się rozpadł wszystko ruszyło do stojących w cieniu drzew samochodów i w chwilę później na drodze rozciągnął się długi waz: Starów, Warszawa, Lublinów i innych różnego rodzaju marek samochodowych.

Po dziesięciu minutach jazdy cała ta ludzka masa zwałiła się do sali jadalnej i podwórza schroniska nad Jeziorem. Z kuchni zalatywał smakowity za

# Odszedł od nas człowiek



ku 1921 pracuje w USPD — „Niemieckiej Niezależnej Socjalistycznej Partii”. W roku 1921 powraca do rodzinnej Łodzi, gdzie włącza się do grona lewicowych działaczy PPS, którzy nie mogą pogodzić się z prowadzoną przez ówczesny CK polityką, występują z PPS i organizują Niezależną Socjalistyczną Partię Pracy. Na konferencji założycielskiej zwołanej dnia 12 marca 1922 roku w Krakowie tow. Haneman zostaje wybrany do Komitetu Wykonawczego N.S.P.P.

Po połączeniu się tej partii z PPS zostaje dookołpowany do Rady Naczelnej PPS z ramienia lewicy partyjnej.

W czasie okupacji hitlerowskiej Lewicowi działacze b. PPS organizują Robotniczą Partię Polskich Socjalistów — z ramienia tej Partii wchodzi On do Krajowej Rady Narodowej i bierze udział w jej pierwszym historycznym posiedzeniu — dnia 31 grudnia 1943 roku w Warszawie.

Kiedy w maju 1944 roku zapada decyzja KRN o wysłaniu przez linie

frontu, delegacji do Moskwy, wchodzi on wraz z 10 mocniej gorące serce towarzyszami: Edwardem Osóbka, Marianem Spychalskim i Sidorem w jej skład, a gdy w pamiętnym dniu 22 lipca 1944 roku powstaje Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego — kierownikiem resortu gospodarki narodowej, a następnie Ministrem Skarbu zostaje mianowany towarzyszem Jan Haneman.

Za zasługi położone dla Polski Ludowej zostaje odznaczony Krzyżem Grunwaldu II i III klasy oraz Złotym Krzyżem Zasługi.

W roku 1947 na skutek rozgrzewek politycznych w lonie ówczesnego kierownictwa PPS zostaje on zawieszony w prawach członka Partii i w wyniku tego go nie wchodzi w skład Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Po czterdziestu latach walki o socjalizm i Polskę Ludową został bezpartyjnym. Bierze jednak nadal czynny udział w życiu społecznym — jest członkiem Prezydium Powiatowej Rady Związków Zawodowych w Świdnicy, a po jej likwidacji prezesem Po

wiatowego Oddziału Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

W gorących dniach polskiego Października zabiło mocniej gorące serce rewolucjonisty. Dnia 7 listopada 1956 roku pisze On do Egzekutywy KW PZPR we Wrocławiu:

„Na wezwanie I-go Sekretarza KC Partii tow. Gomulki — Wiesława o aktywnym włączeniu się do pracy partyjnej b. członków PPS stojących na gruncie Uchwał VIII-go Plenum KC — zgłaszam niniejszym wniosek o przyjęcie mnie na członka Partii PZPR”.

„Odszedł od nas człowiek, który całe swe życie poświęcił walce o Polskę Ludową.”

Odszedł, gdy znów otworzyły się przed Nim możliwości ofiarnej pracy dla Jej dobra. Po pięćdziesięciu latach pracy i walki o sprawiedliwość społeczną zmarł w Łodzi członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — TOWARZYSZ JAN STĘFAN HANEMAN”.

CZĘŚĆ JEGO PAMIĘCI!

(Druk nieopublikowanych dotychczas wspomnień tow. Hanemana z historii Krajowej Rady Narodowej rozpoczniemy już od najbliższego numeru naszego pisma.)



# W. Migawki & Pochonia

Targi Poznańskie stały się wreszcie imprezą typowo handlową. Przez pierwszy tydzień trwania Targów kontrakty zawarte przez Polskę przekroczyły sumę 136 mil. rubli, a w kilka dni potem suma ta przekroczyła 290 mil. rubli dewizowych (tj. 72 mil. dolarów). Przewiduje się, że w krótkim czasie obroty handlowe znacznie przewyższą całoroczne obroty roku ubiegłego.

Kontrakty handlowe na Targach zawierane są nie tylko z Polską, Brazylia np. pertraktuje z Związkiem Radzieckim w sprawie importu metali kolorowych, które w pewnych krajach zachodnich objęte są zakazem eksportu.

Wszystkie transakcje handlowe zawierane na Targach przebiegają na takie waluty jak rubel i dolar.

Jednym z najbogatszych dostawców tegorocznych Targów jest Czechosłowacja. W ekspozycji na czoło wysuwają się oczywiście artykuły przemysłu metalowego.

Ogólne zainteresowanie zwiedzających budzi nowy czeski sikuter „Cozeta” (175 cm<sup>3</sup>), ponadto z eksponatów czeskich, które widzimy po raz pierwszy na Targach najciekawszym jest chyba jeden z największych na świecie kompresorów amoniakalnych.

Mówi czechosłowacki referent prasowy na Targi — **Vladimir Gregor**: Chcemy rozszerzać jak najbardziej współpracę gospodarczą z Polską. Jestem przekonany, że Targi przyczynią się do tego — pogłębią tę współpracę i to nie tylko z Polską, ale i z innymi krajami, co niewątpliwie przysłuży się sprawie pokoju.

Związek Radziecki w roku ubiegłym nie uczestniczył w Targach, tym większe zainteresowanie budzi pawilon tego kraju obecnie, tym bardziej, że artykuły wystawione na Targach są artykułami nowymi w 95 proc. pozostałe 5 proc. to towary wystawiane już na targach jednak z wprowadzonymi ulepszeniami.

Mówi dyrektor pawillonu ZSRR — **M. Wlazon**: Liczymy bardzo na to, że obecne Targi rozwijają naszą współpracę handlową ze wszystkimi krajami. W samej ekspozycji obecnej wystawy kierowaliśmy się tym, aby jaknajbardziej uwzględnić aktualne potrzeby Polski, stąd też przeważają artykuły przemysłu konsumpcyjnego. Ponadto staraliśmy się dać krótką charakterystykę naszej gospodarki, a przede wszystkim gałęzi przemysłu ciężkiego.

Niewątpliwie największą sekcją XXVI Międzynarodowych Targów Poznańskich jest pawilon amerykański. Już sam fakt uczestnictwa Stanów Zjednoczonych w Targach ma wielkie znaczenie dla obecnej sytuacji gospodarczej Polski. Amerykanie bowiem, pokazali nam swój sprzęt znakomity i maszyny rolnicze, oraz najnowsze artykuły gospodarstwa domowego. Przeważająca część pawillonu amerykańskiego nie uwzględnia jednak aktualnych potrzeb Polski. Są to artykuły nie mogące znaleźć u nas praktycznego zastosowania, bądź też nie możemy sobie jeszcze na nie pozwolić, przy obecnym stanie naszej gospodarki.

A oto co mówi dyrektor pawillonu amerykańskiego p. **Paul Medale**: Związek amerykański, pomiędzy maszynami amerykańskimi i żyzną ziemiopolską łączy mi i żyzną ziemią polską — oto co pragniemy osiągnąć. W tym celu sprostaliśmy do Polski bogaty asortyment najnowocześniejszych maszyn i urządzeń rolniczych. Czekamy na przyjazd naszych specjalistów od rolnictwa, którzy będą udzielać wszelkich informacji na temat rolnictwa w Stanach Zjednoczonych i najnowszych stosowanych u nas metod uprawy roli.

Angielska firma Dawid-Brown złożyła Polsce ofertę, w której przewidziane jest o budowie fabryki traktorów, oraz o sprzedaży ciągników na warunkach kredytowych.

Inna firma angielska, występująca pod nazwą „Olivant” jest najbardziej zainteresowana naszymi maszynami z Fabryki Naczyn Emaliowanych w Olkuzi. Firma ta, rozprawdza nasze maszyny nawet po rynkach afrykańskich.

Mówi przedstawiciel firmy **Dawid-Brown p. Mac Donald**: Bieremy już po raz drugi udział w Międzynarodowych Targach Poznańskich. W roku ubiegłym Polska zakupiła u nas 32 traktory. Spodziewamy się, że transakcja ta była zawarta celem wypróbowania naszych ciągników. Potem, w ciągu roku, sprzedaliśmy jeszcze 50 sztuk. Oczekujemy obecnie poważniejszego kontraktu, gdyż uważamy, że traktory nasze zdążyły egzamin w polskich warunkach. Kontrakty nasze, możemy zawrzeć na warunkach kredytowych. Możemy również rozprawić rozmowy na temat budowy w Polsce fabryki traktorów.

Bezwzględnie interesujący jest pawilon włoski, gdzie dominuje firma Fiat ze swoimi najnowocześniejszymi modelami samochodów. Ponadto Włosi pokazują nam w dużym wyborze artykuły sprzętu maszynowego.

A oto co mówi oficjalny delegat Włoch na MTP p. **dr Massimo Rocco**: W organizowaniu wystawy staraliśmy się możliwie najbardziej uwzględnić potrzeby polskiego rynku, dlatego też, w pierwszym rzędzie pokazujemy artykuły potrzebne do rozwoju waszej gospodarki. Wystawę organizowaliśmy zbiorowo, po przez Instytut Handlu Zagranicznego w Rzymie, w której bierze udział 70 firm włoskich. Uwzględnienie wszystkich naszych możliwości ograniczała przydzielona nam powierzchnia, niemniej jednak, pokazaliśmy większość tego, co możemy ofiarować w zamian za towary polskie. Zyczeniem naszym jest, aby współpracą handlową pomiędzy Polską i Włochami rozwijała się w dalszym ciągu.

Pawilon NRD jest stale oblewany przez zwiedzających. Największy podziw budzą wyroby przemysłu precyzyjnego i optycznego, a wśród nich supernowoczesne aparaty fotograficzne.

Na XXVI MTP pawilon Grecki jest niewielki, obiecuje nam jednak kierownictwo tego pawillonu, że w roku przyszłym zobaczymy znacznie bogatszy asortyment artykułów produkcji greckiej. W roku bieżącym, Grecja zakupiła u nas w przeważającej części maszyny rolnicze.

Szef delegacji greckiej na Targi p. **Papadimitracopoulos** powiedział między innymi, że rozwój stosunków handlowych naszych krajów stoi na najniższym torach. Przeszkoda w szybkim rozwoju tych stosunków są jeszcze ciągle formalności biurokratyczne. Interesujemy się waszym węglem, cukrem, krzemianami i porcelaną, maszynami rolniczymi i konstrukcjami budowlanymi.

Kraj, który produkuje największą ilość na świecie okrętów, Japonia, po raz pierwszy bierze udział w MTP i posiada jedynie stoisko mające na celu „z grubszą” poinformować handlowców o artykułach, jakie kraj ten produkuje. Jest to pierwszy kontakt handlowy pomiędzy naszymi krajami. Sądzi się, że współpraca w następnej fazie potoczy się pomyślnie.

Posiadaczy samochodów ucieszy fakt, że opony o wartości 300 tys. dolarów otrzymamy z Izraelskiej Firmy „Samson”. Umowa ta, zawarta została na kilka dni przed otwarciem Targów.

W jednym z poprzednich swoich artykułów poruszyłem sprawę spekulacji i nadużyć ujawnionych ostatnio w kilku placówkach handlowych MHD w Świdnicy.

Pisząc o tym nie kierowałem się chęcią nakarmienia czytelników „Zycia” tanią sensacją, lecz koniecznością uderzenia na alarm i obudzenia szerokiej opinii publicznej, skierowując ją na tak bardzo ważny w życiu naszego miasta odcinek jakim jest handel państwowy.

Nieuczciwością byłoby twierdzenie, że wśród setek pracowników MHD na naszym terenie nie ma ludzi dobrych, ofiarnych i wypróbowanych. Jest ich dużo. Ich pracy można zawdzięczać rosnącą kulturę handlu, rozwój placówek, wychowanie nowych kadr. Te prawdy są bezsporne i tym wszystkim pionierom rozwoju naszego państwowego handlu należy się szacunek. Lecz w chwili obecnej istnieje też druga prawda, ta prawda jest fakt, że w aparacie handlu znajduje się wielu ludzi, których jedynym pragnieniem jest chęć wzbogacenia się kosztem ludzi pracy.

Przeciw temu nikdemu w swej liczbie odmawiać musi się zmobilizować wszystko co zdrowe i wydać ostrą bezwzględna walkę. Do szerokiej i w masie swojej sprawiedliwej opinii publicznej winni się dołączyć wszyscy uczeni pracownicy MHD. Tylko oni muszą stanąć do walki o dobre imię swoich placówek przeciwko tym, którzy swoim postępowaniem to dobre imię włączają w błoto. Trudno jest zaprzeczyć temu, że kilkunastu spekulatorów i kombinatorów nie rzuciłoby cienia zła na cały aparat handlu MHD. Tak już jest. Ludzie oszukani w kilku placówkach są potem nieufni i w każdym sprzedawcy widzą człowieka, który może nadużyć ich zaufania.

Taki klimat rodzi zło. Brak stałego ostrego nadzoru ze strony państwa, brak czujności ze strony obu Dyrekcji MHD, fatalna polityka personalna i brak reakcji zdrowej większości pracowników sklepowych oto główne przyczyny, że kilkunastu wykrytych i dużo jeszcze niewykrytych pracowników MHD uprawiało różnego rodzaju złośliwość. Czy obecne Komisje Weryfikacyjne potrafią oczyścić nasz handel z tego rodzaju ludzi? Częściowo tak, lecz dużo szkodliwych potrafi się wymknąć, gdyż sieci mają zbyt duże okna. Trzeba je zwinąć. Wielu zapyta jak to zrobić?

Przytoczę więc wyjątek artykułu z „Gazety Robotniczej” nr 119 z dnia 20 maja 1957 r. „Każydy z nas z własnego doświadczenia zna ludzi pracujących w handlu na tym czy innym stanowisku od lat, ludzi którzy nie „podpadli” nigdy jako mankownicy nie mieli nigdy żadnego wyroku, cieszą się jak najlepszą opinią u władz zwierzchnich, a pomimo to żyją jaskrawym ponad stan swoich formalnych możliwości finansowych. Czy mało jest ludzi, których oficjalne uposażenie na stanowisku ekspedienta czy kierownika sklepu wynosi 1.000 do 1.500 zł miesięcznie, którzy równocześnie kupują sobie motocykle, a czasem nawet samochody, mieszają luksusowo i ubierają się w wytworną i drogą odzież? Zachodzi pytanie skąd ci ludzie mają pieniądze? Wątpić wypada czy oszczędzając choćby na 1.500 zł pensji udaloby się komuś nawet po 100 latach nabyć motocykl albo futro karakulowe, krótko mówiąc, dokonywanych A jednak jesteśmy wszyscy świadkami takich „cudów gospodarczych”. Oczywiście „cuda” te odbywają się kosztem przeciętnego klienta i są rezultatem systematycznie kradzieży na szkodę kupującego, którego kantuje się w taki czy inny sposób.

Stawiamy wniosek, żeby Komisje Weryfikacyjne nie zadawały się formalnym stwierdzeniem „czystości ewidencyjnej” weryfikowanych, ale zainteresowały się również „stopą życiową” osób, które w tak cudowny sposób umieją robić oszczędności. Trudne to nie jest, albowiem rzeczy te są ogólnie znane. W jasnych wypadkach wiedzą o tym wszyscy koledzy, wiedzą sąsiedzi danej osoby i przy c-drobinie dobrej woli można sobie doskonale wyrobić pojęcie co do moralności takiego osobnika. Proponujemy, aby takich ludzi zwalniać z handlu natychmiast, nie pesząc się tym, że z formalnego punktu widzenia nie można im nic zarzucić.

Być może wniosek ten wyda się nieco szokujący dla niektórych, ludzi myślących tradycyjnymi kategoriami. Wydaje nam się, że w imię sprawiedliwości społecznej jest on słuszny jak najbardziej.

Myli się ten kto sądzi, że w swoim dzisiejszym artykule snuję dalszy ciąg podobnych spraw, o których była mowa w wstępie. Dzisiaj chcę się zająć problemem jeszcze ważniejszym, problemem żywotnym dla całej gospodarki narodowej, wyrosłym natomiast na terenie Miejskiego Handlu Detalicznego Art. Spo-

życy. Trzeba od razu stwierdzić, że Miejski Handel Detaliczny to nie żadna charytatywna instytucja: jego działalność to nie bezinteresowne pośredniczenie między wytwórcą a konsumentem, lecz zawieranie handlowych transakcji, a co za tym idzie dawanie państwu wysokich dochodów. Nie stety to co się w chwili obecnej na terenie MHD dzieje nie trudno nazwać po imieniu: „Maciek zrobił, Maciek zjadł”. Przyjrzyjmy się temu z bliska.

W pierwszym kwartale 1957 r. obroty wszystkich 62 punktów spożywczych należących do MHD artykuły spożywcze — dały ogółem 15.984.000 zł. Czysty zysk wyniósł 21.000 zł (?). Daje to 339 zł kwartalnie na jeden sklep, a miesięcznie 113 zł. Co można sądzić o takim fakcie. Kto uwierzy, że sklepy państwowe są nierentowne. Przecież mają dobrą bazę zaopatrzeniową, dobre lokale i w ruchliwych przebieżkach miejscach się znajdują. Znamy m. in. bardzo dobre sklepy i ich solidnych pracowników. Chociażby dla przykładu podam: sklep spożywczy MHD nr 106 z kierowniczką Janiną Szukalską, sklep nr 105 z kierowniczką Janiną Mikolajewicz, sklep nr 104 z kierowniczką Kazimierą Tadla i sklepową Walentyną Dunowską. Sklep warzywny przy Placu Grunwaldzkim z kier. Heleną Siudzińską i wielu innych.

Jestem daleki od peszdzania, że pracownicy pionu spożywczego działają na szkodę państwa. Jednak nie do odparcia fakty mówią, że w pionie tym źle się dzieje. Cyfry mówią, że sklepy spożywcze MHD są nierentowne. Praca tylu uczciwych jak chociażby już cytowana kier. Kazimiera Tadla nie pomazna dochodu narodowego, nie staje się pracą owocną jak praca tysięcy robotników przemysłu węglowego lub metalowego. A więc jest to praca, której owoce nie idą na stol narodowy lecz są zjadane tutaj w Świdnicy.

Poza sklepami spożywczymi MHD ma też Świdnica sklepy spożywcze należące do PSS. Przyjrzyjmy się jak kształtuje się tam dochód w tym samym okresie tj. w I kw. 1957 r. Powyższona Spółdzielnia Spożywcza ma 47 punktów spożywczych, które miały obrót wysokości 11.871.400 dając 45.300 zł czystego dochodu co w przeliczeniu na ilość sklepów daje około 322 zł zysku miesięcznie. Jest to zysk blisko trzykrotnie większy od sklepów MHD. Jednak bardzo niski w porównaniu chociażby do skromnego prywatnego sklepiku warzywnego przy ul. Trybunalskiej, odprowadzającego do budżetu miasta 1.880 zł miesięcznie tytułem podatku obrotowego.

Pewnym usprawiedliwieniem tego stanu rzeczy w PSS jest to, że instytucja ta nie ogranicza się do działalności ściśle handlowej. Jak wiemy kierownictwo Świdnickiego PSS prowadzi szeroko zakrojoną pracę społeczno-samorządową i kulturalną, wynikającą z obowiązku statutowego. Na cele te wydaje ona około 14 tys. złotych kwartalnie.

Ujemnie na bilansie i kwartalu odbiło się odejście w styczniu 15 punktów spożywczych w Świdnicach. Spowodowało to spadek obrotów ogólnych, przy jednoczesnym utrzymaniu się w dół na administrację na poziomie IV kwartału 1956 r. Tą zachwianą równowagę częściowo już odzyskano, bowiem, jak widać z książki każydy sklep spożywczy PSS dał w miesiącu kwiatnia 1.310 zł zysku.

Na ten temat przeprowadziliśmy rozmowę z dyrektorem MHD — artykuły spożywcze — tow. Permusem. Z przytoczonych przez dyrektora przykładów wynika, że na słabą rentowność w MHD składają się różne przyczyny. Jak konieczność handlowania artykułami o niskiej marży zarobkowej, straty wynikłe w akcji ziemniaczanej, kiedy to kupowano ziemniaki po 80 zł zaś z trudnością sprzedawano po 50 zł za 100 kg oraz wiele innych przyczyn obiektywnych i subiektywnych, o których nie będę się rozpisywał, gdyż są one zawiłe ja zaś nie posiadam wykształcenia handlowego, które pozwoliłoby ogarnąć rozumem wszystkie tajniki handlu, a tym samym wydać o nim jakiegoś sprawiedliwego sądu np. musi czy nie musi być rentowne. Chociaż, jak mnie zapewniał tow. Permusem, fakt stworzenia MHD zakładającego w pierwszym rzędzie obsługę mas pracujących nie wyklucza możliwości handlu bez zysku.

Jaki z tego wniosek. Ja wysuwam ten, że MHD z miłości do świata pracy robi wszystko co mogłoby zaspokoić jego żądania, nie ogładając się na zysk ustalony i uznany przez ten sam świat pracy.

Paradoksalna sytuacja. Handel zamias, miasto wzbogacące, zubożające. Jak mi wyliczono w MHD miesiąc kwiecień tego roku wykazał, że każdy ich sklep spożywczy dał już 1.370 złotych. Wynikałoby, że w pracy pionu spożywczego nastąpiły zmiany na lepsze, że czysty dochód jest większy niż w sklepach PSS. Muszę przyznać, że ucieszyłem się bardzo. Jednak moja radość zepsuli towarzysze z Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego. Powiedzieli mi, że koniec wieńczy dzieło. Miesiąc lipiec wykaże jak wypadł II kwartał, a że jak wiadomo nigdy nie jest wiadomym czy obejście się bez mank, więc zwiększony dochód pisany jest widzieli na wodzie.

Na losach dochodu II kwartału zaważa też wyroki arbitrażowe. Bowiem MHD zawsze w tym „Trybunale” ma część swoich spraw z góry skazanych na niepowodzenie.

Jaka konkluzja z tego wszystkiego co tutaj w tym artykule przytoczyłem. Jednym bodaj, że najważniejszym to, to by MHD przestał być kulą u nogi państwa. By to osiągnąć trzeba handlować taniej i lepiej, a więc przede wszystkim ogładnąć się na wysokie do dziś wydatki osobowe. Trudno mi mówić ile powinien zarobić np. pracownik prowizyjny.

Jedno jest pewne, że wynagrodzenia w wysokości często ponad 4 tysiące złotych miesięcznie jest grubo za duże w porównaniu z pracą górnika pod ziemią. Niestety MHD, jeżeli idzie o kłosisi, służy taką właśnie politykę płac. Czyż nie lepiej moim zdaniem otworzyć sklep spożywczy z obsługą dwu osobową? Wiem co powieją kierownicy MHD, — że nie wszędzie są lokale. Lecz kto ma te lokale budować? Dzisiaj wygląda to paradoksalnie. Tam gdzie życie wymaga, by był otwarty sklep stawia się kioski dodając doń różne przybudówki.

Szepci to miasto i wystawia też świadectwo Dyrekcji Handlu Państwowego, który ma służyć przykładem. Nic też dziwnego, że miasto jest pełne różnych bud, które nie można nazwać kioskami. Bezsprzecznie, że wina leży tuż i po stronie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, która tą brzydotę toleruje. Wierzę, że choroba, która trawi MHD na pewno uda się wyliczyć. Trzeba tylko szczerze do pomocy towarzyszmom z MHD. Oni tej pomocy potrzebują i mają prawo jej oczekiwać od tych wszystkich, którzy potrafią i muszą jej udzielić.

Władysław Orłowski

(Ciąg dalszy na str. 5)



żywecy. Trzeba od razu stwierdzić, że Miejski Handel Detaliczny to nie żadna charytatywna instytucja: jego działalność to nie bezinteresowne pośredniczenie między wytwórcą a konsumentem, lecz zawieranie handlowych transakcji, a co za tym idzie dawanie państwu wysokich dochodów. Nie stety to co się w chwili obecnej na terenie MHD dzieje nie trudno nazwać po imieniu: „Maciek zrobił, Maciek zjadł”. Przyjrzyjmy się temu z bliska.

W pierwszym kwartale 1957 r. obroty wszystkich 62 punktów spożywczych należących do MHD artykuły spożywcze — dały ogółem 15.984.000 zł. Czysty zysk wyniósł 21.000 zł (?). Daje to 339 zł kwartalnie na jeden sklep, a miesięcznie 113 zł. Co można sądzić o takim fakcie. Kto uwierzy, że sklepy państwowe są nierentowne. Przecież mają dobrą bazę zaopatrzeniową, dobre lokale i w ruchliwych przebieżkach miejscach się znajdują. Znamy m. in. bardzo dobre sklepy i ich solidnych pracowników. Chociażby dla przykładu podam: sklep spożywczy MHD nr 106 z kierowniczką Janiną Szukalską, sklep nr 105 z kierowniczką Janiną Mikolajewicz, sklep nr 104 z kierowniczką Kazimierą Tadla i sklepową Walentyną Dunowską. Sklep warzywny przy Placu Grunwaldzkim z kier. Heleną Siudzińską i wielu innych.

Jestem daleki od peszdzania, że pracownicy pionu spożywczego działają na szkodę państwa. Jednak nie do odparcia fakty mówią, że w pionie tym źle się dzieje. Cyfry mówią, że sklepy spożywcze MHD są nierentowne. Praca tylu uczciwych jak chociażby już cytowana kier. Kazimiera Tadla nie pomazna dochodu narodowego, nie staje się pracą owocną jak praca tysięcy robotników przemysłu węglowego lub metalowego. A więc jest to praca, której owoce nie idą na stol narodowy lecz są zjadane tutaj w Świdnicy.

Poza sklepami spożywczymi MHD ma też Świdnica sklepy spożywcze należące do PSS. Przyjrzyjmy się jak kształtuje się tam dochód w tym samym okresie tj. w I kw. 1957 r. Powyższona Spółdzielnia Spożywcza ma 47 punktów spożywczych, które miały obrót wysokości 11.871.400 dając 45.300 zł czystego dochodu co w przeliczeniu na ilość sklepów daje około 322 zł zysku miesięcznie. Jest to zysk blisko trzykrotnie większy od sklepów MHD. Jednak bardzo niski w porównaniu chociażby do skromnego prywatnego sklepiku warzywnego przy ul. Trybunalskiej, odprowadzającego do budżetu miasta 1.880 zł miesięcznie tytułem podatku obrotowego.

Pewnym usprawiedliwieniem tego stanu rzeczy w PSS jest to, że instytucja ta nie ogranicza się do działalności ściśle handlowej. Jak wiemy kierownictwo Świdnickiego PSS prowadzi szeroko zakrojoną pracę społeczno-samorządową i kulturalną, wynikającą z obowiązku statutowego. Na cele te wydaje ona około 14 tys. złotych kwartalnie.

Ujemnie na bilansie i kwartalu odbiło się odejście w styczniu 15 punktów spożywczych w Świdnicach. Spowodowało to spadek obrotów ogólnych, przy jednoczesnym utrzymaniu się w dół na administrację na poziomie IV kwartału 1956 r. Tą zachwianą równowagę częściowo już odzyskano, bowiem, jak widać z książki każydy sklep spożywczy PSS dał w miesiącu kwiatnia 1.310 zł zysku.

Na ten temat przeprowadziliśmy rozmowę z dyrektorem MHD — artykuły spożywcze — tow. Permusem. Z przytoczonych przez dyrektora przykładów wynika, że na słabą rentowność w MHD składają się różne przyczyny. Jak konieczność handlowania artykułami o niskiej marży zarobkowej, straty wynikłe w akcji ziemniaczanej, kiedy to kupowano ziemniaki po 80 zł zaś z trudnością sprzedawano po 50 zł za 100 kg oraz wiele innych przyczyn obiektywnych i subiektywnych, o których nie będę się rozpisywał, gdyż są one zawiłe ja zaś nie posiadam wykształcenia handlowego, które pozwoliłoby ogarnąć rozumem wszystkie tajniki handlu, a tym samym wydać o nim jakiegoś sprawiedliwego sądu np. musi czy nie musi być rentowne. Chociaż, jak mnie zapewniał tow. Permusem, fakt stworzenia MHD zakładającego w pierwszym rzędzie obsługę mas pracujących nie wyklucza możliwości handlu bez zysku.

Jaki z tego wniosek. Ja wysuwam ten, że MHD z miłości do świata pracy robi wszystko co

mogłoby zaspokoić jego żądania, nie ogładając się na zysk ustalony i uznany przez ten sam świat pracy.

Paradoksalna sytuacja. Handel zamias, miasto wzbogacące, zubożające. Jak mi wyliczono w MHD miesiąc kwiecień tego roku wykazał, że każdy ich sklep spożywczy dał już 1.370 złotych. Wynikałoby, że w pracy pionu spożywczego nastąpiły zmiany na lepsze, że czysty dochód jest większy niż w sklepach PSS. Muszę przyznać, że ucieszyłem się bardzo. Jednak moja radość zepsuli towarzysze z Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego. Powiedzieli mi, że koniec wieńczy dzieło. Miesiąc lipiec wykaże jak wypadł II kwartał, a że jak wiadomo nigdy nie jest wiadomym czy obejście się bez mank, więc zwiększony dochód pisany jest widzieli na wodzie.

Na losach dochodu II kwartału zaważa też wyroki arbitrażowe. Bowiem MHD zawsze w tym „Trybunale” ma część swoich spraw z góry skazanych na niepowodzenie.

Jaka konkluzja z tego wszystkiego co tutaj w tym artykule przytoczyłem. Jednym bodaj, że najważniejszym to, to by MHD przestał być kulą u nogi państwa. By to osiągnąć trzeba handlować taniej i lepiej, a więc przede wszystkim ogładnąć się na wysokie do dziś wydatki osobowe. Trudno mi mówić ile powinien zarobić np. pracownik prowizyjny.

Jedno jest pewne, że wynagrodzenia w wysokości często ponad 4 tysiące złotych miesięcznie jest grubo za duże w porównaniu z pracą górnika pod ziemią. Niestety MHD, jeżeli idzie o kłosisi, służy taką właśnie politykę płac. Czyż nie lepiej moim zdaniem otworzyć sklep spożywczy z obsługą dwu osobową? Wiem co powieją kierownicy MHD, — że nie wszędzie są lokale. Lecz kto ma te lokale budować? Dzisiaj wygląda to paradoksalnie. Tam gdzie życie wymaga, by był otwarty sklep stawia się kioski dodając doń różne przybudówki.

Szepci to miasto i wystawia też świadectwo Dyrekcji Handlu Państwowego, który ma służyć przykładem. Nic też dziwnego, że miasto jest pełne różnych bud, które nie można nazwać kioskami. Bezsprzecznie, że wina leży tuż i po stronie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, która tą brzydotę toleruje. Wierzę, że choroba, która trawi MHD na pewno uda się wyliczyć. Trzeba tylko szczerze do pomocy towarzyszmom z MHD. Oni tej pomocy potrzebują i mają prawo jej oczekiwać od tych wszystkich, którzy potrafią i muszą jej udzielić.

Mały pokój przy ul. Śląskiej wypełniony po brzegi zaciekle dyskutującymi ludźmi w zielonych mundurach. Przybita na drzwiach tabliczka informuje, że tu mieści się Komenda Hufca Harcerskiego w Świdnicy.

Atmosfera podniecenia i gorączkowych przygotowań. Chwila co prawda niezbyt odpowiednia dla reportera, ale do śmiałych świat należy, więc zwracam się bezpośrednio do Komendanta Hufca, padharcmistrza Zygmunta Pawłowskiego: — Druhu Komendancie, przepraszam za zabieranie czasu, widzę, że jest dłużej zajęty, ale czy można zamienić kilka słów na temat harcerskiej? Nasze społeczeństwo interesuje się bardzo życiem odrodzonego Związku Harcerskiego. A zadaniem gazety jest zaspakajanie tych zainteresowań, więc...

— Nie mogliście zjawić się w lepszym momencie. Właśnie trwa odprawa kadry instruktorskiej, która ma jechać na obóz letni i dziś „dopinamy” akcją obozową.

W tym roku akcja obozowa nie będzie miała szerokiego zasięgu. Z uwagi na brak doświadczonych i wykwalifikowanej kadry instruktorskiej, jak również trudną sytuację finansową musieliśmy zwołać nasze poprzednie zamierzenia i ostatecznie na obozy organizowane przez Komendę Hufca wyjedźcie w tym roku 200 harcerzy i harcerzy.

— O ile dobrze Was zrozumiałem, to chętnych do wyjazdu na obozy jest wiele więcej niż wynosi obecne możliwości finansowe i kadrowe. Z drugiej jednak strony, wiem, że dysponujecie dość pokątną kadrą instruktorską, a trudności finansowe można by przezwyciężyć przy pomocy miejscowych zakładów pracy jakoś przełamać.

— Oczywiście, że tak jest. Hufiec nasz dysponuje kilkunastu instruktorami, bieda jednak w tym, że są to instruktorzy społeczni, zatrudnieni w różnych zakładach przemysłowych naszego miasta i powiatu. Wyjazd ich na obóz pociąga za

## Harce, wycieczki obozowych przeżyć moc

sobą duże trudności w urlopowaniu ich z zakładów pracy. Trudno przecież wymagać od instruktora, aby cały swój urlop wypoczynkowy przeznaczył na wyteżoną pracę wychowawczą na obozie letnim. Stąd też czynimy starania o uzyskanie urlopowania do prac społecznych przynajmniej na okres dwu tygodni dla niektórych wysoko-kwalifikowanych instruktorów, z tym, że następne dwa tygodnie będą musieli oni pokryć ze swego urlopu wypoczynkowego. Nie możemy jednak w ten sposób urlopować wszystkich instruktorów i stąd te trudności kadrowe.

Jeżeli chodzi o trudności finansowe to wynikają one przede wszystkim stąd, że chcemy aby na obozie naszym znalazło się jaknajwięcej młodzieży i dla tego organizujemy akcję w znacznie większych rozmiarach niż przewidywała Komenda Chorzów. Założenie ogórne przewidywało wyszkolenie minimum 55 osób i na tę ilość uczestników otrzymaliśmy dotację. Ponieważ jak mówiłem, obóz nasz jest obliczony na 200 uczestników, więc dla pozostałych 145 musieliśmy się sami starać o fundusze. Zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Oświaty wprowadziliśmy częściową odpłatność ustaloną przeciętnie w wysokości 150 zł za całonocny pobyt. Pewną pomoc dały nam Komitety Rodzicielskie przy szkołach, jak również zakłady pracy, pokrywające część kosztów za dzieci swych pracowników, a mianowicie 21 i 22 lipca, będzie chciała odwiedzić swoje pociechy i zobaczyć jak

cyfr, ale już w następnym numerze „Życia” będzie się mogła ukazać pełna lista zakładów pracy, które pomogły nam w organizacji obozu, wraz z naszymi podziękowaniami.

Na temat akcji obozowej można mówić bardzo długo, ale ponieważ na tym wyczerpałmy część ogólną, więc dalszych informacji, bardziej szczegółowych, będzie mógł Wam udzielić Komendant całego obozu, harcmistrz Zenon Annusewicz — najstarszy harcerz w naszym Hufcu, a jeden z najstarszych w Polsce.

Wobec tego następane swoje pytania kieruję do druha Annusewicza, starszego, szpakowatego pana, o młodzieńczych oczach.

— Gdzie będzie obóz, kiedy się zacznie i jak będzie zorganizowany?

— Będzie to właściwie nie jeden obóz, a grupa trzech obozów położonych w promieniu mniej więcej kilometra. Miejsce na obóz zostało wybrane jeszcze w kwietniu przez naszych instruktorów. Obóz będzie w Białej Wodzie, w powiecie Bystrzyca-Kłodzka. Jest to mała wieś, w kotlinie w górach Białskich, położona na wysokości 700—800 m. otoczona górami, pokrytymi pięknym lasem. U podnóża gór rozciągają się szerokie łąki, tak że teren do wypoczynku jest niemal idealny. Nie chcieliśmy pierwszego obozu urządzić w zbyt wielkiej odległości od Świdnicy, ponieważ liczymy się z tym, że część rodziców, korzystając z dwóch dni świątecznych, a mianowicie 21 i 22 lipca, będzie chciała odwiedzić swoje pociechy i zobaczyć jak

im się żyje na obozie.

Mówiłem już o tym, że będą to trzy obozy, prawie całkowicie samodzielne, prowadzone przez doświadczonych instruktorów. Podobóz żeński będzie prowadziła prof. Przyborska z Liceum im. Kasprzowicza, lub druha Dąbrowska, a pomagając jej w tym będą nauczycielki, drużny Mundziakiewicz i Ślupianek. Podobóz męski prowadzi będzie druha Berkowski, drużny 12 Drużyny Harcerzy przy Liceum Kasprzowicza, a pozostałe funkcje instruktorskie będą w tym podobozie spełniali druhowie Pobereszko — drużny 10 i SDH i Lipiński, nauczyciel.

Wreszcie trzeci podobóz, męski — komendantem jego będzie druha Chmielewski, a obozowym druha Repelowski — obaj doświadczeni instruktorzy harcerscy. Opiekę nad całością obozu sprawował będzie druha Dąbrowski, stary działacz harcerski. Wyjazd na obóz nastąpi w dniu 4 lipca rano ze Świdnicy, powrót w dniu 31 lipca wieczorem. Staramy się o to by wszystkie podobozы były zakwaterowane pod namiotami. W tym celu staramy się o wypoczątki brakujących namiotów od wojska, gdyż to się jednak nie udało, to w Białej Wodzie są budynki nadające się na umieszczenie w nich obozu harcerskiego i wówczas jeden z podobozów musiałby mieścić się w budynkach.

A jaki jest program obozu i jak wyglądają sprawy gospodarcze?

O tym pomyśleliśmy już wcześniej. Zarówno program obozu jak i programy zajęć o-

stały opracowane przez nasz zespół instruktorów i zatwierdzone przez Komendę Hufca. Przewiduje on wiele gier terenowych, zajęć z zakresu terenoznawstwa, sygnalizacji, umiejętności udzielania pierwszej pomocy, poza tym gry sportowe, ogniska i oczywiście obowiązkową godzinę ciszy poobiedniej.

Sprawy gospodarcze spoczywają w rękach naszego kwatermistrza druha Mierzynskiego, który już był na miejscu i zawarł wszystkie potrzebne umowy na dostawę zarówno artykułów żywnościowych jak i innych potrzebnych dla obozu. Zaopatrzenie obozu przewidujemy centralne, tzn. poprzez Komendę Grupy Obozów, i do tej pracy jest przydzielonych dwu starszych harcerzy. Kucharek nie bierzemy, a gotować będą harcerze sami, oczywiście pod nadzorem. Już dziś trębacze ćwiczą się w graniu sygnału „Łap menażkę, pedź po kaszkę”, a czy sygnał ten odnosi zamierzony skutek można zobaczyć na załączonym zdjęciu z biwaku 1 Świdnickiej Drużyny Harcerzy.

— Wspomniał druha o biwakach o ile dobrze ze swoich harcerskich czasów pamiętam, były one zawsze swego rodzaju przygotowaniem do obozu, czy i w tym roku tak było?

— Do pewnego stopnia tak, wszystkie niemal drużyny naszego Hufca były na 2 dniowych biwakach, a niektóre z nich jak np. 12 SDH przy Liceum Kasprzowicza, urządziła sobie 4-ro dniową wycieczkę do Glucholaz, tak że harcerki i harcerze sa częściowo już przygotowani do obozowania i nabraли już pewnego doświadczenia. Zdajemy sobie co prawda sprawę z tego, że nie są to doświadczone „wygi obozowe” ale dlatego zwracamy tak wielką uwagę na dobór i liczebność kadry instruktorskiej, aby w ten sposób zabezpieczyć młodzieży jak najlepsze warunki i jaknajwięcej wrażeń z tegorocznych obozów.

CWIK

## Dzień dziecka w Kraszewicach

W dniu 2 czerwca br. z okazji Dnia Dziecka we wszystkich szkołach podstawowych zorganizowane zostały dziecięce zabawy.

Odwiedziliśmy więc jedną ze szkół, gdzie głównym organizatorem zabawy był Komitet Rodzicielski, któremu pomocy finansowej udzielił Wydział Oświaty MRN. W zorganizowaniu i prowadzeniu samej zabawy dużą rolę odegrało Kierownictwo Szkoły Podstawowej Nr 9 w Kraszewicach, bo o tej właśnie szkole mowa.

Już sam fakt, że zabawa odbywała się na łące, nad rzeką, był niebywałą atrakcją dla dzieci. Jeśli do tego dołożył jeszcze atrakcyjne gry i zabawy, jak wędka szczęścia (która miała największe powodzenie) strzelanie z wiatrówek, celowanie piłką do otworu, czy do tarczy i wiele innych wymyślonych rozrywek zapewniających każdemu dziecku zdobycie nagrody, w postaci cukierków, jabłek i innych, przy akompaniowaniu muzyki adaptowanej, to będzie pełny obraz ciekawej i przyjemnej zabawy, którą tak dobrze zorganizowali rodzice dla swoich pociech.

Zyczymy Komitetowi Rodzicielskiemu i Kierownictwu Szkoły Podstawowej Nr 9 w Kraszewicach jak najlepszych wyników w ich zaszczytnej pracy wychowawczej.

30

## Żalony głos miłośnika przyrody

Przechodząc 4 czerwca 1957 r. około godziny 18 ulicą Mieszka, zauważyłem 2 osobników uprawiających z wiatrówek polowanie na śpiewające ptaki. Dostrzegłem właśnie, jak jeden z nich zastrzelił siedzącego na płocie kosa, który po strzale uleciałszy jeszcze kilka metrów, spadł zakrwawiony.

Osobnicy owi, nie poprzestali na tej zdobyczy, ale dalej rozglądali się po drzewach za nową ofiarą.

Choć widok ten był dla mnie bardzo przykry, bo może zabity kos miał w gnieździe młode, które z kolei z braku swego żywiciela muszą zginąć, to jednak nie ośmieliłem się zbliżyć do chuliganów i zwrócić im uwagę, aby samemu jeszcze co nie oberwać.

Nie jest to bynajmniej odo-sobniony wypadek strzelania do ptaków, bo onegdaj, przy innej ulicy, przypadkowo dostrzegłem leżącego pod płotem martwego, trochę już przyniętego kosa.

W całym kulturalnym świecie takie strzelanie ptaków i to w dodatku w porze lęgowej uważane jest po prostu za barbarzyństwo i dziwić się należy, że w Świdnicy chuliganstwo takie jest tolerowane.

Napisałem o tym list do Postarunku Milicji Obywatelskiej, podając bliższe konkretnie szczegóły, na podstawie których Milicja o ile zechce, to łatwo ustali sprawców tej niecnej rozrywki.

Pożądanym byłoby aby Szanowna Redakcja na łamach „Wiadomości” napiętnowała rękopisów miłośników przyrody.

Miłośnik przyrody

Należy tu jeszcze dodać, że nauczyciele WF posiadający pod swoją opieką wiatrówek i brzo sportową, winni zwrócić baczną uwagę na to, w czyje ręce wędruje wiatrówek, czy kibks z magazynu szkolnego na okres kilku godzin, a nawet kilku dni. Ponadto, funkcjonariusze MO winni zwrócić baczną uwagę na młodzież bawiącą się na pozór, niewinnymi wiatrówkami.

Redakcja

## Tadeusz Starostecki Ucieczka Złotego Buddy

(3)

DETEKTYW O' PAL DZIWI SIĘ DWUKROTNIE

Spalone słońcem nagie wzgórza wydzielaly spycyficzny wóń, jakby pogorzeli. Niebo było bez chmurki, jasnoniebieskie, tylko na krańcach horyzontu, tam gdzie stykało się z łaflą wód, ciemniało nieco i wydawało się jakby zamglone.

O'Pal szedł ostrożnie dnem skalistego wąwozu. Krył się pod zacienioną ścianą przed palącymi promieniami rozżarzonego do białości słońca. Na dnie wąwozu powietrze było duszne i suche. Kroki idącego szeleszcily w grubym pokładzie żwiru, zalegającym ścieżkę.

Wąwóz ciągnął się od morza parukilometrową brudną, wyoraną przed wiekami w skalistym, nieurodzajnym gruncie przez jakąś rzekę, o której i wspomnienia zaginęły. Ściany tego wąwozu, miejscami poszerzone jakby od wzbuchów, rozbiegały się pochyło ku górze, czasem zaś sterzały prawie pionowo nad głową przechodnia. Na suchej, spiekłej ziemi, zarówno tu, na dnie wąwozu, jak i na powierzchni, nie rosła najmniejsza nawet trawka, nie znać było śladu roślinności.

Dno wąwozu używane było przez mieszkańców nielicznych w okolicy wioski jako droga ku morzu. O'Pal spokiwał podczas swej wędrówki już trzeciego wieśniaka dążącego w stronę brzegu. Dwóch z nich prowadziło obciążone osiołki. Obrzucali oni idącego zdziwionym i podejrzliwym spojrzeniem i mruknawszy pochodzenie, mijali go spieszonym krokiem. Mieszkańcy tych nadmorskich i przygranicznych okolic trudnili się często przemysłem i nie ufali obcym.

W pewnym miejscu wąwóz rozdzielał się na dwie odnogi. O'Pal po krótkiej chwili wahania skręcił na lewo, w mniej widocznie uczęszczone, dnem której biegła tylko wąziutka ścieżeczka, zasuta drobnym żwirem, kręta i przykra dla nóg.

Uszedłszy paręset metrów O'Pal natknął się znów na rozgałęzienie, po tym na drugie i trzecie... Były one coraz płytsze i węższe. Wreszcie ścieżka, którą się posuwał wspinał się stromo ku górze, znikła wśród jałowych skalistych wzgórz.

Teraz detektyw miał o wiele trudniejsze zadanie. Usiadł na jednym z głazów, które natura tak szczerze tu rozrzuciła i rozmyślał.

Słońce dobiegało zenitu. Bezchmurne niebo, rozpalone skały dokoła, i przynębiająca, martwa cisza działały niezmiernie przynębiająco na nie przywykłego do takiej aury Irlandczyka. Otarł zroszone potem czoło i zapalwszy papierosa, zaciągnął się kilkakrotnie głęboko, grząc nerwowo ustnik.

— Uff, co za piekielny upał! Ale cierp, idiolo. Sam tego chciałeś. — Ganił sam siebie za tę niezbyt fortuną, jak sądził, dzisiejszą wyprawę.

Naraz drgnął. — Gdzieś w posród tych rozpadlin rozległ się głos ludzki. Metaliczny szcęk jakby oskara czy rydla o skałę zawiórował temu głosowi. O'Pal nadstawił pilnie uszy, ale nie mógł zorientować się skąd go ten głos doleciał. Pomiedzy tymi skalami wszelki dźwięk tracił swe naturalne brzmienie i gubił kierunek.

Po chwili dobiegły go głosy jakiegoś krótkiej rozmowy. Wstał i miał zamiar podejść do krawędzi wąwozu, gdy spoza jego zakrętu wychyliły się dwie postacie. Mężczyzna i kobieta. Młoda, jak to z figury i ruchów wy-

wioskował defektyw, kobieta szła swobodnie i lekko, riosąc w ręku maly nasaser. Mężczyzna zgięty był pod ciężarem dziwganego na plecach prostokątnego kuferka. Gdy stanęli na odkrytej płaszczynie kobieta rozejrzała się dokoła. Ujrawszy defektynę, cofnęła się o krok w stronę zakrętu, jakby pragnęła się ukryć, ale na jej spieczonej przez słońce pustej przestrzeni nie było się gdzie ukryć. Wziew przepuściła tylko przed sobą idącego dotychczas z tyłu mężczyznę z tobołkiem i ruszyła za nim, już nie oglądając się. Lecz w jej ruchach było coś sploszonego, jakaś niepewność...

O'Pal westchnął serdecznie i ruszył ociężałe za tą parą. Szczerze mówiąc nie chciałoby mu się iść za nimi. Tak dobrze było wypocząć w cieniowym chłodzie skalnego zajem. Ale swym wyczulonym węchem zawodowego tropiciela poczuł, że natrafił na jakiś ślad. Odciekawszy tedy chwilę, bezroskim krokiem spacerowicza posuwał się za śledzoną parą. Jednakże po niedługiej chwili porzucił ten krok, widząc, że tamci oddalają się coraz bardziej.



— Sumienia nie mają, aby na tym upale tak męczyć człowieka — narzekal, ocierając co chwila zrasające się perlistym potem czoło. Czuł się jak mieszczuch podczas forsownej wycieczki, a przecież przywykł był do długich marszów. Śledzona para skręciła teraz na prawo, kierując się ku niezbyt odległemu wzgórz. Kamienista ścieżka wydosłala się na szczyt owego garbu i zniknęła za jego wyniosłością. Kiedy O'Pal znalazł się na grzbiecie pagóra, ujrzał, że tamci szybko posuwają się otwartym, równym polem w kierunku widniejącej zdalei farmy.

Stąd, z szczytu wzgórza, widać było jak na dłoni zabudowania farmy, otoczone wysokim parkanem. Ogrodzenie tworzyło obszerny prostokąt liczący około trzystu metrów szerokości i do pół kilometra długości. Ziemia dokoła wyglądała jak pustynia, to też O'Pal ze zdziwieniem zauważył, że wewnątrz owego prostokąta zieleniła się bujna roślinność. Za dziedzińcem folwarku, odciętym od reszty ogrodzonego prostokąta drucianą siatką, rozciągały się jakby polełka doświadczone, pokryte roślinnością o różnych odcieniach zieleni. Na dziedzińcu od frontu stał duży dom mieszkalny, po lewej stronie ogromna szopka drewniana, po prawej jakiś mniejsze budynki murowane. Nad wszystkim górowała potężna, wysoka wieża, na której umieszczona była turbina powietrzna. Dziedzińiec folwarku pusły był zupełnie.

Ścieżką biegnącą wokół oparkowania śledzona para skierowała się w stronę szopy. Mineli fermę i asfaltowaną szosę szli szybko w stronę widniejącego zdalei sporego gaju oliwnego, ciągnącego się po obu stronach drogi. O'Pal korzystając z ostony parkanu przyspieszył kroku, a nawet biegł gdyż idący oddalili się znacznie.

Mniej więcej w połowie owego gaju oliwnego oczekiwało auto. Kobieta usiadła w tyle wozu, gdzie też został ulokowany i kufer. Mężczyzna zajął miejsce obok szofera. O'Pal, widząc, że wymykają mu się z ręk, ie

bacząc już na nie zaczął biec, aby choć zobaczyć kogo tak uporczywie śledził. Szczęściem motor nie odrzuł zepalił. Defektyw zdążył chwycić za klamkę drzwiczek w chwili gdy samochód już ruszał.

— Zabierzcie mnie, państwo, do... — nie dokończył, maszyna szarpnęła i ruszyła z miejsca — gdyby to był konie — można by powiedzieć z kopyta. O'Pal pozostał sam na środku drogi, nieruchomy, jak żona Lole po spożeraniu na płonącą Gomorę. Zdziwienie jego, gdy poznał kobietę, którą śledził było tak wielkie, że długą jeszcze chwilę po odejściu auta stał z otwartymi ustami, czując, że wygląda niezmiernie głupio. Ale, uchlonywszy, zdał sobie sprawę, że nikt go przecież w tym stanie nie widział, i to pocieszyło go trochę.

Samochód dawno znikł, warkotu jego motoru nie było już słychać, tylko reszki kurzu jeszcze unosily się w nieruchomym powietrzu, gdy defektyw ruszył się z miejsca. Usiadł na szkarpie przydrożnego rowu pod cieniem rozrostłego oliwnego krzewu i zestawiał w myślach orzajd widzianej kobiety z celem swego przyjazdu tutaj.

— Nie omyliłem się przecież — monologował w duchu. — Raz ją tylko widziałem, ale to wystarczy abym poznał ją wszędzie. Dlaczego tak tajemniczo wyjechała? Dlaczego nie z willi?

Trudno mu było pogodzić się z myślą, że zawiódł się na Kryslynie Siesenko. Do tej chwili gołów był przysięg, że Kryslina nie miała nic wspólnego ze sprawkami swego męża.

Pusta, jakby wymarła ferma obudziła na chwilę zainteresowanie defektynę, lecz wnel, minawszy ją, zapomniał o tym w nawale floczących się myśli. Naraz gdzieś w pobliżu rozległ się szum lotniczego motoru. O'Pal podniósł głowę i badał wzrokiem niebo. Nigdzie nie było widać lecącego aparatu. Zaraz też uciął chłafas motoru.

Zaciekawiony defektyw przysiadł i rozglądał się pilnie. Już miał machnąć ręką i iść w swoją drogę, gdy warkot rozległ się powtórnie i trwał dłuższą chwilę. Samolot musiał być gdzieś w pobliżu, a jednak niebo w zasięgu wzroku było puste.

— Co u licha, przecież czapki — niewidki nie włożył! — mruknął do siebie O'Pal, deremnie wykręcając szyję na wszystkie strony. Naraz przyszła mu do głowy pewna myśl. Fermal Wielka szopka z desek skojarzyła mu się z hangarem samolotu. Zawrócił i podszedł do oparkowania folwarku. Był to solidny mur kamienny i nigdzie ani szparki... Zaintrygowany, postanowił obejść bodaj całą ogrodzienie. Ale to okazało się nie potrzebne. Przy głównej bramie od strony szopy przeczytał napis na białej, prostokątnej tabliczce:

ZAKŁAD DOŚWIADCZALNY  
LEVIN & Co.

w Paryżu

a obok niej: „Obcym wstęp surowo wzbroniony”. Brama była z grubych, ciężkich desek. W złączeniu obu skrzydeł widniała podłużna szpara. Defektyw przylgnął do niej okiem. Dziedzińiec pusły był zupełnie. Obok mieszkalnego domu, czyniącego wrażenie nie zamieszkałego, pasł się spokojnie maly osiołek. Na tym obszerzym, zalanym słońcem dziedzińcu, było fak spokojnie, sielsko i cicho, że nonsensiem wydawało się wleźć tam coś podejzwanego. Tylko szopka...

Wrótnie szopy zawarta były szczelnie. O'Pal widział ślad wielką kłodkę, wiszącą przy skoblu. O kilkadziesiąt metrów od szopy, barziej w głąb dziedzińca, mieściła się piwnica, jakiej wieśniacy francuscy używają do sławiania kadzi z fermentującym winem. Drzwi, wiodące do piwnicy stały otworem, zionąc na słońcewny dziedzińiec mroczną głębię.

Odczekał długą chwilę, ale warkot motoru już się nie powtórzył. Odsłupił od bramy i jeszcze raz spojrział na napis: „Obcym wstęp wzbroniony”. Gdyby nie ten napis... Lecz O'Pal takie już miał usposobienie, że lubił tam właśnie wchodzić, gdzie wstęp był najsurowiej wzbroniony. Dlatego też nie szukając furki i nie czekając otwarcia bramy, przez plot dostał się na teren „zakładu doświadczalnego”.

(c. d. n.)

## Do Redakcji „Życia Świdnicy i Dzierżoniowa” w Świdnicy Wyjaśnienie

W związku z notatką krytyczną zamieszczoną w nr 6/7 „Życia” z dnia 23. VI. 1957 r., prosimy o zamieszczenie na łamach Waszego pisma poniższego wyjaśnienia:

„Od początku bieżącego roku, po znacznym podwyższeniu cen prasy popyt na dzienniki znacznie zmalał. O ile w ubiegłym roku czytelnicy kupowali po dwa, trzy dzienniki naraz, gdy cena ich wynosiła po 20 groszy, to od stycznia ograniczają się do jednego. Równocześnie utrzymał się popyt na czasopisma kolorowe, które choć znacznie droższe, znajdowały nadal wielu nabywców, przy niezwiększonych nakładach.

Tę sytuację wykorzystali niektórzy sprzedawcy, ludzie o małym wyrobieniu społecznym, a także mniej od innych uczciwi. Stosowali oni tzw. „sprzedaż wiązaną”, to jest warunkowali sprzedaż atrakcyjnych czasopism kupnem niektórych mało popularnych dzienników. Oczywiście takie praktyki są, z punktu widzenia Przedsiębiorstwa „Ruch” niedopuszczalne.

W przypadku opisanym przez ob. Jana Kuźnickiego, winna sprzedaży wiązanej, tj. „wymuszania” na kupującym kupna, prócz „Panoramy” także i niepotrzebnej klientowi gazety była ob. Krystyna Kozłowska, były sprzedawca „Ruchu” w sklepie przy ul. Nowotki 4. Kierownictwo Oddziału „Ruchu” w Świdnicy znało niewłaściwe postępowanie ob. Kozłowskiej, która była kilkakrotnie upominana z tego powodu.

Krytyka była więc słuszna, lecz nieco spóźniona, gdyż, jak już wspomnieliśmy na wstępie „Ruch” z dniem 30 maja br. rozwiązał umowę z ob. Kozłowską i jej współpracownicą, poczym w sklepie „Ruch” przy ul. Nowotki 4 uruchomiony został punkt odbioru kuponów „Liczyrzepki”.

Niemniej, choć podobnych wypadków u innych sprzedawców nie zanotowano treści notatki, zamieszczonej w „Życiu” podaliśmy do ich wiadomości, podkreślając obowiązek sprzedaży klientom wyłącznie tych gazet, których sobie życzą, nie wykluczając oczywiście obowiązku zachęcania klientów do kupna prasy. Sprzedawców poinformowano również o sankcjach, znajdujących zastosowanie w przepisach.

padkach wylamywania się ich spod obowiązujących prze-

Kier. Oddziału  
(-) Jerzy Drużycki

## ZAKŁAD SUROWCÓW ZIELARSKICH w Stanowicach pow. Świdnica

Skupuje poprzez swoje Punkty Skupu w Świdnicy ul. Bohaterów Getta Nr 21, w Strzegomiu ul. Dzierżynskiego nr 19, w Świebodzicach ul. Rynek 24, w Dzierżoniowie ul. Miodowa Nr 3, — różnego rodzaju ziola lecznicze, o których bliższych informacjach, jak: zbiorze, suszeniu i cenach zainteresowani mogą zasięgnąć w w/w punktach skupu.

## PRACA

Murarzy, zdunów, blacharzy, malarzy, robotników niewykwalifikowanych oraz technika — mechanika z praktyką na stanowisko głównego mechanika — zatrudnimy natychmiast.

Place według układu zbiorowego Budownictwa, plus rozłakowe lub strawne. Dla samotnych bezpłatne kwatery. Zgłoszenia składać: — Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego, Świdnica ul. Spółdzielcza Nr 16.

## Unieważnienie

Unieważnia się zagubione pieczątki: 1. podłużna o wymiarach 40x20 mm, o brzmieniu „Zaprzysiężony próbobiorca Nr 119 D.W.I.Z. Wrocław”. 2. Łakowo — metalowa o średnicy 20 mm o brzmieniu „D.W.I.Z: 236 Wrocław”

## Uwaga posiadacze książeczek PKO

„Oddział PKO Świdnica informuje, że narosłe odsetki od wkładów oszczędnościowych, złożonych na książeczkach PKO przez mieszkańców województwa wrocławskiego, a zatem i przez mieszkańców powiatów świdnickiego i dzierżoniowskiego, wynoszą kilka milionów złotych. Miliony te to przecież własność poszczególnych posiadaczy książeczek PKO, rzecz jedynie w tym, że nie zostały one dotychczas opisane, skutkiem czego nie są w właściwy sposób przez właścicieli użytkowane. Dlatego każdy posiadacz książeczki oszczędnościowej, mający na niej choćby najmniejszą kwotę, winien ją złożyć w Oddziale PKO Świdnica, róg ulicy Nowotki i Lewartowskiego 2/4, względnie w ajenacji PKO przy swym zakładzie pracy lub też w najbliższym urzędzie pocztowym, z żądaniem obliczenia i dopisania należnych odsetek za rok 1956 i lata ubiegłe.

Należne odsetki, po złożeniu książeczki, zostaną szybko przez PKO obliczone i dopisane do posiadanego wkładu, którym właściciel będzie mógł dowolnie dysponować, nie należy więc z tym zwlekać.”

Powszechna Kasa Oszczędności  
Oddział w Świdnicy

## CZY WIECIE ŻE...

34 wagony granitowej łocówki mostowej, przeznaczonej do budowy mostu kolejowego na Wiśle w Krakowie, wysłały już Strzegomskie Zakłady Kamienia Budowlanego. Ilość ta wystarczy załadunku na budowę 2-ch filarów mostowych.

Dolny Śląsk w ogóle, a Stanowice w powiecie świdnickim w szczególności stanowią największą w Polsce bazę surowców zielarskich. Około 600 ton ziół rocznie przeznaczają się do przeróbki tylko w Stanowicach na cele spożywcze i farmaceutyczne. Z tego około 150 ton przeznaczają się na eksport do Cejlonu, Szwajcarii, Anglii i innych, co daje pokazywany dochód w dewizach. Najbardziej poszukiwanym, tak przez rynek polski, jak i zagraniczny jest kwiat rumianku, którego zbiory już się rozpoczynają.

Zbudowany w grudniu 1955 roku prototyp aparatu radiowego „Śląsk”, który miał być seryjnie produkowany w roku 1956, ukazuje się ostatecznie w IV kwartale br. Będzie to pierwsza udana partia w ilości 5 tys. sztuk. W miesiącu czerwcu, te same Zakłady, wyprodukują 300 szt. aparatów radiowych „Podhale”. Będą one typu „Śląsk”, ale bez adapteru. Ich produkcja wyniesie w III kwartale 7 tys., a w końcu br. 20 tys. sztuk.

Groźny szkodnik — mszyca buraczana i śmietka ćwikłanka, w ilościach nie spotykanych od lat, pojawił się na 3 tys. ha plantacji buraków cukrowych w powiecie świdnickim. Służba Ochrony Roślin Powiatowego Zarządu Rolnictwa podaje do wiadomości plantatorów, że w środku chemiczne do walki ze szkodnikami, mogą zaopatrzyć się w cukrowniach, a w aparaturę u producentów ochrony roślin w Gromadzkich Radach Narodowych.

Śląskie Zjednoczenie Przemysłu Cukrowniczego w Raciborzu, uruchomiło specjalny oddział, który będzie produkował aparaty dla wszystkich cukrowni w kraju.

Konieczność uruchomienia tego oddziału wynika stąd, że przemysł maszynowy przeciążony jest produkcją na eksport i cukrownie krajowe musiały zwykle długo czekać na zrealizowanie zamówień.

Powiatowy Związek Ogrodnicy w Świdnicy zrzesza 45 ogrodników. Wszyscy dotychczasowi użytkownicy, dzięki staraniom Zrzeszenia otrzymają już wkrótce z Prezydium Rady Narodowej akty nadania własności. Związek ten przejął była placówkę państwową, mianowicie Przedsiębiorstwo Skupu Owoców i Warzyw. Placówka ta jak dotąd dobrze prosperuje.

## Odpowiedzi Redakcji

Inż. M. Piechowiak — prosimy o podanie adresu, celem nawiązania bliższego kontaktu.

Miłośnik przyrody i inni — korespondencję zwykle podpisuje się, w przeciwnym razie z materiału korzystać nie będziemy. Możemy nie publikować nazwiska, na życzenie czytelnika, musi ono jednak być znane redakcji.

Stanisław Mierak — prosimy o bliższe skontaktowanie się z Redakcją. Sprawę wkrótce wyjaśnimy.

Maria Wróbel ze Świebodzie — oczekujemy następnego listu, za poprzedni dziękujemy.

Wszystkim pozostałym Czytelnikom komunikujemy, że w każdej zgłoszonej do nas sprawie interweniuje bezpośrednio. Udzielamy wszelkich informacji listownie, chętnie nawiązujemy współpracę z sympatykami naszego pisma.

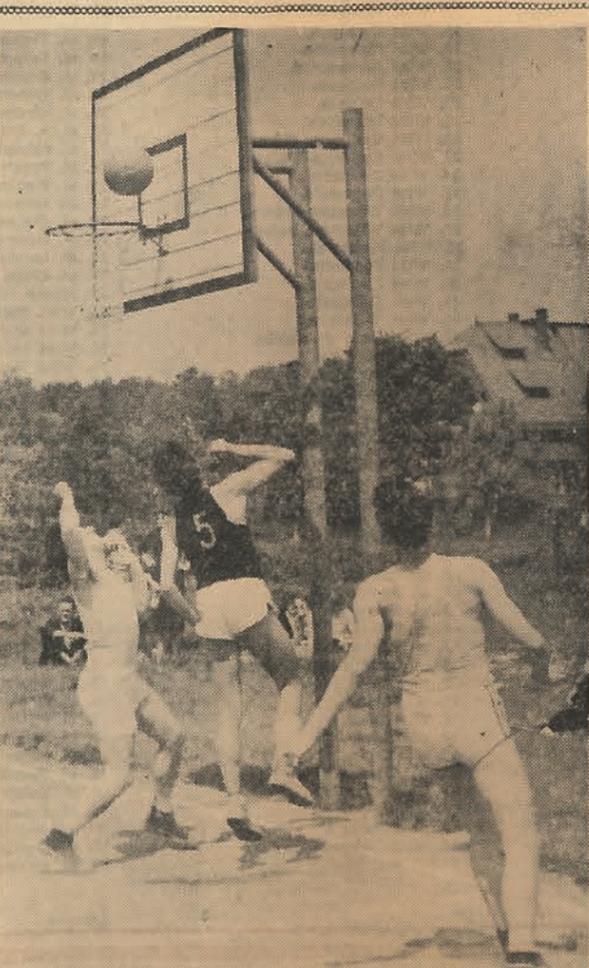
Oczekujemy na listy Redakcja

## Notoryczny złodziej

W nocy z 23 na 24 maja 1957 roku funkcjonariusze MO złapali na „gorącym uczynku” Feliksa Górskiego, który dokonał włamania do sklepu w Zarowie przy ul. Armii Czerwonej. W chwili przychwycenia — Górski ładował w sklepie towary do worka.

W dwa dni przed włamaniem Górski opisał więzienie. Komendant MO przeprowadził z nim rozmowę; obiecał nawet „pomóc w znalezieniu pracy. Górski robił wtedy wrażenie skruszonego człowieka, który może nie szkodzić otoczeniu wspólnie z ludźmi. Niestety praktyka potwierdziła tylko stare jak świat powiedzenie: „pożory mylą”.  
Dziś Górski ponownie wrócił do więzienia i nie przedko stamtąd wyjdzie.

M. J.



Mecz o puchar WKKF między „Polonią” Świdnica i „Polonią” Bytom.

## Prosto z mostu

W okresie od VIII do IX-go Plenum dużo zmieniło się w Polsce na lepsze, jednak nowa sytuacja wyloniła nowe zagadnienia, które w życiu zostały wypaczone.

Szerząca się spekulacja i łapownictwo, które krzywdzi ludzi pracy i podważa autorytet naszej władzy i organów państwowych wymaga zdecydowanej odprawy. Na zebraniu POP w Świdnickich Zakładach Sprzętu Motoryzacyjnego przez wszystkie wypowiedzi przewijała się jedna myśl, że należy ożywić działalność POP w zakładach i wokół niej zjednoczyć całą załogę, aby bez opóźnienia, konsekwentnie wprowadzać w życie uchwały VIII i IX-go Plenum KC PZPR. Załoga naszego zakładu jest ofiarna i pracowita.

W okresie ostatniego kwartału br. produkcja w zakładzie służy rady robotniczej i dyrektora, co jest zacię. Jednak ostatnie wypadki w naszym zakładzie dowodzą, że w wyniku osłabienia działalności POP udział załogi w zarządzaniu przedsiębiorstwem przez radę robotniczą był niedostateczny i nie wystarczający.

Bierność w POP udziela się całej załogę. W takich warunkach rada robotnicza nie

była zdolna przeciwstawić się. Brak aktywnej działalności POP jest głównym powodem braku kształtowania się właściwych stosunków jakie powinny panować w zakładzie pracy.

Z ubolewaniem trzeba napisać, że na tym gruncie powstały sprzyjające warunki do przywłaszczenia sobie przez ludzi nieuczciwych mienia społecznego. Prokuratura Wojewódzka we Wrocławiu rozpoczęła śledztwo w stosunku do winnych. My natomiast musimy z tego faktu wyciągnąć taki wniosek iż nie możemy być bierni wobec tego co dzieje się w naszym zakładzie. Rząd nasz i KC PZPR czyni wszystko, aby poprawić nasz byt. Jednak sam Rząd i KC PZPR nie zagwarantuje nam poprawy życia, jeżeli my będziemy tolerowali grabież naszego majątku narodowego. Tolerując zio uszczuplamy sami sobie ta część dochodu narodowego, którą Rząd przeznaczył dla nas.

Cas najwyższy abyśmy to rozumieli i zgodnie ze wskazaniami KC PZPR zjednoczyli się wokół naszej Partii w obronie naszych interesów ekonomicznych przed wszystkimi spekulantami, którzy uszczuplają nasz dochód narodowy.

Jan Winiarski

## Migawki z Poznania

(Dokończenie ze str. 4)

JUŻ 37 LAT TEMU  
ODBYWAŁY SIĘ  
TARGI POZNAŃSKIE

dukuje się w kraju, sprowadzają je z zagranicy.

Na MTP odbywają się również targi księgarskie, które w bieżącym roku szczególnie się rozrosły. Z 17 krajów, 39 wydawnictw reprezentuje 750 firm wydawniczych. Przewiduje się, że targi księgarskie staną się wkrótce odrębną imprezą handlową.

W roku bieżącym zawarliśmy z państwami Demokracji Ludowej szereg transakcji eksportowych na ogólną sumę 1,3 mld. rubli. Odbiorcami naszych książek są również Chiny, Związek Radziecki, NRD, Jugosławia i Węgry.

Zawarliśmy również szereg umów z państwami zachodnimi: NRF, Szwajcaria, Anglia, Francja, Izrael, i USA na ogólną sumę 300 tys. rubli.

## Czesław Strzeleczyk Świdnica

ul. Marksa Nr 3 Przyjmuje — do naprawy radiodbiorniki wszystkich typów.  
Gwarantuje — fachowe i szybkie wykonanie, wysoka jakość części zamiennych — (zagraniczne).

Po raz pierwszy Targi Poznańskie odbyły się 29 maja 1921 roku, urządzono je na skutek uchwały podjętej wiosną 1920 roku przez Związek Towarzystwa Kupieckiego. Dopiero piąte z kolei Targi stały się imprezą międzynarodową.

W pierwszych latach targi odbywały się w dwu pawilonach, dużej szopie i kilku szkołach, oraz w wieży zwanej „Górnośląską”. Z roku na rok Targi nabierały rozgłosu. Już 8-me z kolei pobili rekord, wzięło w nich udział 2202 wystawców, a odwiedziło około 300 tys. ludzi. Powierzchnia ekspozycji powiększyła się do 56 000 metrów kwadratowych.

W roku 1942 cały teren targowy został przekształcony na fabrykę samolotów, która została zniszczona przez samoloty alianckie.

Po wywołaniu Targi odbyły się po raz pierwszy w roku 1947 na nowobudowanym placu. W 1951 roku targi przerwano aż do 1955 r.

Wybitną imprezą, mającą znaczenie międzynarodowe, Targi Poznańskie stały się dopiero w roku bieżącym.

W XXVI MTP po raz pierwszy bierze udział po wojnie, Ameryka i Kanada. Ogółem w targach bierze udział 3 000 firm z 31 państw.

Mieczysław Janicki

## SPORT

### PIŁKA NOŻNA

KS Polonia Świdnica — KS Bielawianka 1:0 (0:0). Jedyne bramkę zdobył w osiemdziesiątej minucie gry Ira. Poziom mecz — słaby. Sędziował ob. Budyń z Wałbrzycha. Drużyny grają w następujących składach: Bielawianka — Witkowski (1), Broszkiewicz (2), Kluźniak (3), Pomocnik (4), Tkaczyk (5), Socha (6), Mykiel (7), Spiegil (8), Szeliga (9), Szejka (10), Panicz (11).

Polonia — Nowak, Tołłoczko, Gajda, Pietruszka, Kania, Urbanowicz, Dworniak, Ira, Prokopowicz, Ludwik, Horak.

### SIATKÓWKA ŻEŃSKA O MISTRZOSTWA KLASY

KS Zryw Świdnica — Kolejarz Świdnica 3:1 (15:2, 8:15, 15:1, 15:8). Oba zespoły grały ładnie, ale zespół Zrywu jest wyrównany i dobry, a przyjętym opanowany, co w dużej mierze wpłynęło na zasłużone zwycięstwo. Ponieważ zawodniczki Zrywu zdobyły mistrzostwo A klasy i zakwalifikowały się do III ligi życzymy imłej drużynie wiele sukcesów w lidze.

Eugeniusz Kur, RSW „Prasa” — Wrocław F-13

### WIADOMOŚCI SPORTOWE Z BOISK ŚWIDNICKICH

W zawodach o puchar GKFK w koszykówce męskiej, miejscowa „Polonia” przegrała po zwyciężonej grze ze swoją imienniczką z Przemyśla stosunkiem 51:34 (34:37).

Drużyna męska siatkówki, świdnickiego „Zrywu” w zawodach o mistrzostwo klasy A, uległa przodownikowi grupy Kolejarszowi — Legnica 1:3.

Drużyna żeńska siatkówki, świdnickiego „Zrywu” zdobyła punkty walkowerem, z powodu nie stawienia się na zawody drużyny „Czarnych” z Wrocławia.

W towarzyskim meczu piłki nożnej, miejscowa „Polonia” wygrała z „Odrą” Nowa Sól 8:2. Zawody były nieekwaw. W nawiasie należy zaznaczyć, że Zarząd „Polonii” winien zapraszać silniejsze drużyny. Leży to w interesie zarówno zawodników „Polonii”, jak i jej licznych sympatyków.

K.

# Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Kominiarzy

Swidnica, ul. M. Konopnickiej Nr 20. Tel. 28-22.

obejmuje swoją działalnością teren powiatu Swidnica, Dzierżonów, Walbrzych i Kamienna Góra.

Przeprowadza obowiązkowe czyszczenie przewodów kominowych i kanałów domowych łączących paleniska z przewodami kominowymi — w okresach co 6 tygodni w miastach i osiedlach i co 2 miesiące we wsiach. Poza tym przeprowadza czyszczenie i drobne remonty wszelkiego rodzaju palenisk domowych i przemysłowych, jak również kotłów parowych oraz konserwacje i drobne remonty kominów fabrycznych.

Zamówienia na ww roboty przyjmują: Biuro Centralne w Swidnicy jak również niżej podane biura Okręgów Kominiarskich.

Jednocześnie podajemy do wiadomości wszystkich Zakładów, instytucji, urzędów oraz mieszkańców powiatu Swidnica i Dzierżonów nowy podział terenu tychże powiatów na Okręgi Kominiarskie i ich siedziby.



**SWIDNICA MIASTO**  
**OKRĘG NR 10 — UL. PUŁASKIEGO**  
**NR 49, TEL. 30-97. OBEJMUJE:**

1. ul. Podmiejska
2. ul. Zawiszowska
3. ul. Sikorskiego
4. ul. Słowackiego
5. ul. Poznańska
6. ul. Tołstoja
7. ul. Oświęcimska
8. ul. Wałowa
9. ul. Komunardów
10. ul. Ks. Bolko do nr 19,
11. ul. Boczna
12. ul. Bracka
13. ul. Jagiellońska
14. ul. Chrobrego 1 do 11
15. ul. Muzealna
16. ul. Zamkowa
17. ul. Żeromskiego
18. ul. Marksa
19. ul. Budowlana
20. ul. Łukowa
21. ul. Rynek od 19 do 36,
22. ul. Nowolki
23. ul. Świętokrzyska
24. ul. Różana
25. ul. Trybunalska
26. ul. Spółdzielcza
28. ul. Daleka
27. ul. Kościelna
29. ul. Aleje Niepodległości
30. pl. Wojska Polskiego
31. ul. Wyspiańskiego
32. pl. Ludowy
33. pl. Drzymaly
34. ul. Piekarska
35. ul. Garbarska
36. ul. Westerplatte od 2 do 70 parzyste

14. ul. Siedziowa
15. pl. Pokoju
16. ul. Bohaterów Ghetta,
17. ul. Przechodnia
18. ul. Pańska
19. ul. Siostrzana
20. ul. Teatralna
21. ul. Mennicka
22. ul. Folwarczna
23. ul. Pułaskiego
24. ul. Lewartowskiego
25. ul. Wrocławska
26. ul. Rzeźnicza
27. ul. Sienna
28. ul. Komunalna
29. ul. Częstochowska
30. ul. Willowa
31. ul. Krakowska
32. ul. Reja
33. ul. Krasickiego
34. ul. Mazowiecka
35. ul. M. Bucza
36. ul. Nadbrzeźna
37. ul. Z. Jaroszewicza
38. ul. Warszawska
39. ul. Mieszka
40. ul. Równa
41. ul. Zygmunowska
42. ul. Westerplatte od 7 do 95 i od 90 do 102
43. ul. Strzebińska
44. ul. Okrężna
45. ul. Dehowa
46. ul. Kollataja
47. ul. Kopernika
48. ul. Jodłowa
49. ul. Francuska
50. ul. Wewnętrzna
51. ul. Szpitalna

**B. SWIDNICA — POWIAT**  
**OKRĘG NR 12 — ŚWIEBODZICE,**  
**UL. SWIDNICKA NR 4, TEL. 495**  
**OBEJMUJE:**

1. Miasto Świebodzice,
2. Wieś Komarów,
3. Wieś Olszany,
4. Wieś Milkowice,
5. Wieś Grocholów,
6. Wieś Modlecin,
7. Wieś Wilków
8. Wieś Mokreszów,
9. Wieś Jawornik Stary,
10. Wieś Jawornik Nowy,
11. Wieś Ciernie.

**OKRĘG NR 13 — STRZEGOM,**  
**UL. SWIDNICKA NR 18, TEL. 295**  
**OBEJMUJE:**

1. Miasto Strzegom,
2. Wieś Miedzyrzecze,
3. Wieś Morów,
4. Wieś Godziszówce,
5. Wieś Aleksandrowo,
6. Wieś Rogoźnica,
7. Wieś Goczałków,
8. Wieś Barłoszkówce,
9. Wieś Sławiska,
10. Wieś Tomkowice,
11. Wieś Granica,
12. Wieś Żelazowo,
13. Wieś Żółkiewka,
14. Wieś Kostrza,
15. Wieś Graniczna,

**OKRĘG NR 14 — ŻARÓW**  
**UL. ARMII CZERWONEJ NR 62,**  
**TEL. 105, OBEJMUJE:**

1. Miasto Żarów,
2. Miasto Jaworzyna Śląska,
3. Wieś Łazany,
4. Wieś Kruków,
5. Wieś Marcinowiczki,
6. Wieś Tarnawa,
7. Wieś Imbramowice
8. Wieś Pożaryzko,
9. Wieś Domanice,
10. Wieś Chwałów,
11. Wieś Siedlimowice,
12. Wieś Góloszyce,
13. Wieś Kalno.

**OKRĘG NR 11 — UL. CHROBREGO**  
**NR 2, TEL. 22-46, OBEJMUJE:**

1. ul. Kanonierska
2. ul. Łukasiewskiego
3. ul. Krótka
4. ul. Marchlewskiego
5. ul. Ks. Bolko od 21 do 33,
6. pl. Lenina
7. ul. Chrobrego od 2 do 10,
8. ul. Świerczewskiego
9. ul. Rynek od 1 do 18, od 37 do 44,
10. ul. Frontu Narodowego
11. ul. Konopnickiej
12. ul. 1 Maja
13. ul. Kościelna

14. Wieś Mrowiny
15. Wieś Bożanów
16. Wieś Wierzbno,
17. Wieś Śmiałowice,
18. Wieś Pankowice
19. Wieś Bagieniec,
20. Wieś Bolesławice Swidnickie,
21. Wieś Nowice,
22. Wieś Piotrowice Swidnickie,
23. Wieś Pastuchów,
24. Wieś Czechy,
25. Wieś Piaseczno,
26. Wieś Stanowice,
27. Wieś Skarżysko,
28. Wieś Przyłęgów,
29. Wieś Jarosów,
30. Wieś Rusko,
31. Wieś Mikuszewo.

**OKRĘG NR 15 — SWIDNICA POW.**  
**UL. CHROBREGO NR 2, TEL. 22-46**  
**OBEJMUJE:**

1. Wieś Pzenno,
2. Wieś Wilków
3. Wieś Nieguszów,
4. Wieś Gruszów,
5. Wieś Klecin,
6. Wieś Marcinowice,
7. Wieś Szczepanów,
8. Wieś Strzelce,
9. Wieś Tworzyjanów,
10. Wieś Chwałków,
11. Wieś Biała,
12. Wieś Sady,
13. Wieś Tapadło
14. Wieś Wiry
15. Wieś Wirki,
16. Wieś Zebrydów,
17. Wieś Kątki,
18. Wieś Gogołów,
19. Wieś Miłochów Dolny,
20. Wieś Jagodnik,
21. Wieś Bolescin,
22. Wieś Kszczonów,
23. Wieś Krzyżowa,
24. Wieś Grodziszczce,
25. Wieś Wieruszów,
26. Wieś Opoczka,
27. Wieś Makowice,
28. Wieś Jakubowice,
29. Wieś Bojanice,
30. Wieś Lufomia,
31. Wieś Lubachów,
32. Wieś Bystrzyca Górna,
33. Wieś Bystrzyca Dolna,
34. Wieś Burkałów,
35. Wieś Pogorzała,
36. Wieś Witoszów Górny,
37. Wieś Witoszów Dolny,
38. Wieś Piotrówek,
39. Wieś Tomkowa,
40. Wieś Zawiszów,
41. Wieś Sulislawice,
42. Wieś Wiśniewa,
43. Wieś Gola Swidnicka,
44. Wieś Krasków,
45. Wieś Mysłaków,
46. Wieś Modliszów.

**POWIAT DZIERŻONÓW**  
**OKRĘG NR 19 — DZIERŻONÓW,**  
**UL. J. KRASICKIEGO NR 20, TEL. 21-05**  
**OBEJMUJE:**

1. Pl. Wolności,
2. ul. Obrońców Stalingradu,
3. ul. Przedmieście,
4. ul. Poprzeczna,
5. ul. Nowy,
6. ul. Tylna,
7. ul. Żąbkowicka,
8. ul. Odrodzenia Wojska Polskiego,
9. ul. Okrzei,
10. ul. Polna,
11. ul. Wodna,
12. ul. Cicha,
13. ul. Błonie,
14. ul. Słowiańska,
15. ul. Piaskowa,
16. ul. Wesoła,
17. ul. Miodowa,
18. ul. Bohaterów Ghetta,
19. ul. Kościelna,

20. ul. Krótka,
21. ul. Długa,
22. ul. Spacerowa,
23. ul. Słazica,
24. ul. Szpitalna,
14. Wieś Mrowiny
15. Wieś Bożanów,
16. Wieś Śmiałowice,
25. ul. Słowicza,
26. ul. Prochowa,
27. ul. A. Struga,
28. ul. Batalionów Chłopskich,
29. ul. Dąbrowszczaków,
30. ul. Łukowa,
31. ul. Asnyka,
32. ul. Żeromskiego,
33. ul. Zwycięzców,
34. ul. Osiedle Piława Górna,
35. Wieś Piława Dolna,
36. Wieś Kopanica,
37. Wieś Nowa Wieś Niemczańska,
38. Wieś Ligota Mała,
39. Wieś Przyrzeczyn Zdrój,
40. Wieś Kozmin.

**OKRĘG 20 — DZIERŻONÓW,**  
**UL. J. KRASICKIEGO NR 20, TEL. 21-05**  
**OBEJMUJE:**

- miasto Dzierżonów
1. ul. Goitwalda,
  2. ul. Popławskiego,
  3. ul. Rosenbergow,
  4. ul. Mickiewicza,
  5. ul. Kościuszki,
  6. ul. Słowackiego,
  7. ul. 22-go Lipca,
  8. ul. Dubois,
  9. ul. Garncarska,
  10. ul. Rzeźnicza,
  11. ul. Ogrodowa,
  12. ul. Strzelnicza,
  13. ul. Klasztorna,
  14. ul. H. Sawickiej
  15. ul. Mostowa,
  16. ul. Kilińskiego,
  17. ul. Podwalna,
  18. ul. Zielona,
  19. ul. Świerczewskiego,
  20. ul. Osadnicza,
  21. ul. Kopernika,
  22. ul. Garbarska,
  23. ul. J. Krasickiego,
  24. ul. Młyńska,
  25. ul. Pocztowa,
  26. ul. Pienkowa,
  27. ul. Komuny Paryskiej,
  28. ul. Ciasna,
  29. ul. Nowogrodzka,
  30. ul. Botwina,
  31. ul. Ziota,
  32. Miasto Niemcza
  33. Wieś Rosłocznik,
  34. Wieś Mały Dobrocin,
  35. Wieś Lesinek,
  36. Wieś Stasin,
  37. Wieś Wojsławice,
  38. Wieś Piotrówek
  39. Wieś Gumin,
  40. Wieś Dobrocin,
  41. Wieś Gilów,
  42. Wieś Ruszkowice,
  43. Wieś Podleście,
  44. Wieś Jasinek,
  45. Wieś Uciechów.

**OKRĘG NR 21 — BIELAWA,**  
**UL. WOLNOŚCI 113, TEL. 42-18.**  
**OBEJMUJE:**

- miasto Bielawa
1. ul. Dzierżonowska,
  2. ul. Prosta,
  3. ul. Kościuski,
  4. ul. Cegiana,
  5. ul. Piławska,
  6. ul. Wodna,
  7. ul. Rolna,
  8. ul. Pocztowa,
  9. ul. Kolejowa
  10. ul. Żeromskiego,
  11. ul. Przeźna,
  2. ul. Tkacka
  13. ul. Bohaterów Ghetta,

14. ul. Wojska Polskiego
15. ul. Krótka,
16. ul. Owocowa,
17. ul. Nlecała,
18. ul. Kwiatowa,
20. ul. Thelmana
19. ul. Żerzyńskiego,
21. ul. Świerczewskiego,
22. ul. Słoneczna,
23. ul. Szkolna,
24. ul. Kopernika,
25. ul. Marksa,
26. ul. Obr. Westerplatte,
27. ul. 7 Listopada,
28. ul. Włókniarzy,
29. ul. 1 Maja,
30. ul. Wolności,
31. pl. Wolności,
32. ul. Górka,
33. ul. Asnyka,
34. ul. Krańcowa,
35. ul. Różana,
36. ul. Ostatnia,
37. ul. Sportowa,
38. ul. Przeskok,
39. ul. Dubois,
40. ul. Siankiewicza,
41. pl. Młodzieży,
42. ul. Łabędzia,
43. ul. Golebia,
44. ul. Szpakowa,
45. ul. Mickiewicza,
46. ul. Rosenbergow,
47. ul. Wschodnia,
48. ul. Miodowa,
49. ul. Bieruta,
50. ul. Przemysłowa,
51. ul. Strażacka,
52. ul. Willowa,
53. ul. Lotnicza,
54. Wieś Ostroszowice,
55. Wieś Jodłownik,
56. Wieś Józefówek,
57. Wieś Owiesinek,
58. Wieś Karolinek,
59. Wieś Owiesno.

**OKRĘG NR 22 — PIESZYCE,**  
**UL. KOŚCIUSZKI NR 16, TEL. 22-84.**  
**OBEJMUJE:**

1. ul. Słowiańska,
2. ul. Sowia,
3. ul. Nowo-Bielajska,
4. ul. Nowolki,
5. ul. Czerwona,
6. ul. 9 Maja,
7. ul. Jasna,
8. ul. Chopina,
9. ul. Waryńskiego,
10. ul. 22 Lipca,
11. ul. Szewska,
12. ul. Wiejska,
13. ul. Wysoka,
14. ul. Lesna,
15. ul. Spółdzielcza,
16. ul. Klonowa,
17. ul. Ostroszowicka,
18. pl. Obr. Stalingradu,
19. ul. Polna,
20. ul. Ludowa,
21. ul. Kasztanowa,
22. ul. Mała,
23. ul. Akacjowa,
24. ul. Graniczna,
25. ul. Lipowa,
26. ul. Fabryczna,
27. ul. Cmentarna,
28. ul. Przewodników Pracy,
29. ul. Boczna,
30. ul. Słoneczna
31. Wieś Piskorzów,
32. Wieś Rościszów,
33. Wieś Kamionkowa,
34. Wieś Nowizna,
35. Wieś Mościsko,
36. Wieś Lasocin,
37. Osiedle Pieszycze

**OKRĘG NR 23 — JORDANÓW,**  
**UL. KOLEJOWA NR 4, TEL. 54.**  
**OBEJMUJE:**

1. Wieś Wilczkowice,
2. Wieś Jordanów,
3. Wieś Daszkowice,
4. Wieś Jezerzyce,
5. Wieś Pozarzeczce,
6. Wieś Trzebnik,
7. Wieś Sokolniki,
8. Wieś Radzików,
9. Wieś Łagiewniki,
10. Wieś Sieniec,
11. Wieś Księgicze Wielkie,
12. Wieś Chwałeszczim,
13. Wieś Mleczna,
14. Wieś Jaszówce,
15. Wieś Tomice,
16. Wieś Winna Góra,
17. Wieś Karolin,
18. Wieś Piotrówek,
19. Wieś Glinice,
20. Wieś Sienawka,
21. Wieś Ligota Wielka,
22. Wieś Rajno
23. Wieś Jaźwina,
24. Wieś Siozzynek,
25. Wieś Kuchary,
26. Wieś Wilanówka,
27. Wieś Wilków Wielki,
28. Wieś Killin,
29. Wieś Przysionie,
30. Wieś Oleszna,
31. Wieś Stupica,
32. Wieś Miłowice,
33. Wieś Zakęcie,
34. Wieś Jędrzejowice,
35. Wieś Ksieźnica,
36. Wieś Kielczyn,
37. Wieś Tuszyn,
38. Wieś Włoki,
39. Wieś Guliszów.